Nr. 103. Kraków, Niedziela 4 Maja 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Kraków, *3 maja.*

Dzień 1 maja — święto robotników górniczych, fabrycznych, przemysłowych i rękodzielniczych, minęło spokojnie. Gdzieniegdzie były wprawdzie małe zaburzenia porządku i starcia z władzą bezpieczeństwa publicznego, ale trwały krótko bez następstw groźniejszych. Nie wszędzie i nie wszyscy robotnicy usłuchali hasła i porzucili na jeden dzień robotę, aby radzić nad poprawą swego losu i zademonstrować swoją liczebną i ekonomiczną potęgę — bo nie wszędzie byli tego przekonania, że tylko rozwinięcie wielkich mas i gromadnych pochodów da wyraz ich potęgi, skłoni do uznania jej i groźną postawą zmusi przeciwników do zezwolenia na postawione żądania. Mimo to, chociaż nie wszędzie świątkowano, okazało się przecież w sposób przekonywający, że robotnicy całej Europy poczuwają się do solidarności, skoro w bardzo poważnej sile odezwali się na głoszone hasło.

Postanowienie robotników świątkowania w dn. 1 maja, urządzania zebrań i wieców, odbywania gromadnych pochodów, nabawiło trwogi wszystkich tych, którzy do stanu robotniczego się nie zaliczają, a obudziło nadzieję u tej klasy proletaryatu, która bez pracy i wysiłków pragnęłaby używać, a z zawiścią spogląda na tych, którzy coś posiadają i w jakikolwiek sposób mają byt zapewniony. Rządy wszystkich państw rozwinęły energiczne środki przezorności i były gotowe stłumić krwawo wszelkie targnięcie się na obywatelską wolność osobistą i na własność, będące podwalinami społeczeństwa. Z wyjątkiem drobnych wybryków bez ogólniejszego znaczenia okazało się, że nie było potrzeba uciekać się do użycia broni i krwi rozlewu.

Robotnicy sami bowiem dołożyli starań, aby obchód święta robotników odbył się w porządku, poważnie i z godnością, odpowiednią wielkiej sprawie, dla której zamanifestowania był przeznaczony. Usunęli więc wszystkie żywioły obce, które do ich szeregów nie należą, a wszelkie objawy burzliwszego usposobienia i anarchistycznych skłonności u swoich stłumili między sobą. Tym sposobem okazali światu swoją dojrzałość, dali świadectwo, że jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej w przeważnej części umieją kierować się rozsądkiem i roztropnością, że szanują wyniki pracy dawnej, że przeto przyszłości swojej nie myślą budować na gruzach, że nie zamierzają usuwać dawnych „trzech stanów“, jeżeli tego wyrazu jeszcze używać wolno, lecz chcą stanąć obok jako nowy stan czwarty na prawach równych.

Poważnem zachowaniem się podczas obchodu dn. 1 maja zdobyli sobie uznanie i życzliwość innych stanów, a to pomoże im więcej, niż mogła była pomódz jeszcze bardziej imponująca liczba i wyzywająca postawa. Groźby, zaburzenia, objawy przewrotu społecznego byłyby musiały doprowadzić do rozlewu krwi, z którego klasa robotnicza wyszłaby była jako strona zwyciężona, pogardzona i potępiona. Sprawa reform społecznych poszłaby była w odwłokę, — natomiast zapanowałaby reakcya z całą zawziętością i wstrzymałaby postęp na lat dziesiątki. Dlatego za poważne odbycie święta wyjątkowego należy się robotnikom uznanie i wdzięczność od wszystkich wyznawców i zwolenników postępu, od wszystkich nieuprzedzonych i tych, którzy z przezornością bystrzejszym wzrokiem w przyszłość spoglądają.

Rozwaga i porządek robotników, okazane w dniu 1 maja, pozwalają przypuszczać na pewne, że między nimi znajdzie się dość roztropnych, którzy potrafią zrozumieć i uznać, iż pożądane reformy socyalne nie dadzą się przeprowadzić nagle, bez wywołania zamętu i olbrzymich strat ekonomicznych, które samym robotnikom wyrządziłyby szkodę, którzy zdolni są pojąć i ocenić, że ogłoszone postulaty tylko w jednej części są zupełnie słuszne i sprawiedliwe i dlatego uznane i wykonane być powinny, inne zaś są takie, że wykonanie ich nie przyniosłoby żadnego trwałego pożytku samym robotnikom, a naraziłoby warunki produkcyi przemysłowej na zamęt i osłabienie.

Powodzenie dn. 1 maja, zdobyte rozwagą i roztropnością, powinno robotników ustrzedz od pragnień wygórowanych i nieuzasadnionych, chronić ich od złudzeń, od wyczekiwania jakiegoś raju ziemskiego. Powodzenie często zaślepia, a zaślepienie kończy się bolesnem rozczarowaniem, roztropność i wytrwałość zaś jest matką powodzenia trwałego.

Serbia w przymierzu z Rosyą.

Sprawie serbskiej, a przez nią całej skomplikowanej sprawie wschodniej nadał świeżego rozgłosu dziennik angielski *Daily News* wieścią o przebiegu i uchwałach tajnego posiedzenia skupczyny, jakie się już przed kilku dniami odbyło. Na owem posiedzeniu tajnem zażądał prezes gabinetu Gruics uchwalenia kredytu dodatkowego w kwocie 10 mil. złr. na cele wojskowe, przedłożywszy na poparcie bardzo ważne dokumenta dyplomatyczne, które przyszłość Serbii mają przedstawiać w świetle zatrważającem. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie żądany kredyt, poczem jeden z posłów ze stronnictwa radykalnego zainterpelował rząd: czy Serbia będzie osamotnioną w razie, gdyby przyszło do poważnych zawikłań i czy rząd zawczasu postarał się o sprzymierzeńców. Na to pytanie nie odpowiedział żaden minister, jako reprezentant rządu, który był interpelowany, lecz prezydent skupczyny Paszic. W odpowiedzi zdał sprawę ze swej podróży do Rosyi. Odpowiedź jego przyjęła skupczyna kilkakrotnie burzliwemi oklaskami. Zapewniał on, że w razie groźnego starcia Serbia nie będzie odosobnioną, lecz w przymierzu z pierwszem mocarstwem w Europie zwycięży lub zginie. Gdy Paszic na końcu swej mowy powtórzył zapewniające słowa cara, a mianowicie: że car nie zapomni o swoich braciach Serbach, wówczas skupczyna odpowiedziała frenetycznemi okrzykami na cześć cara i młodego króla.

Takie zaręczenia Paszica są dostatecznie zrozumiałe, brakło jedynie zapewnienia, że przymierze zostało zawarte formalnie. *W. Allg. Ztg* uzupełnia z własnych źródeł wiadomość pism angielskich o przemówieniu Paszica tym dodatkiem, że ten zapowiedział napewne, iż Serbia z pomocą Boga i Rosyi dojdzie do takiego rozszerzenia swoich posadłości i w takim kierunku, bez jakich dla utrwalenia swego bytu bezwarunkowo obejść się nie może.

Dla wyjaśnienia obecnego stanu rzeczy należy przypomnieć, że teraźniejszy rząd w Serbii, pochodzący ze stronnictwa radykalnego, a więc ulegający chętnie przeważającej radykalnej większości skupczyny, w uznaniu gwałtownej potrzeby oszczędności i reform ekonomicznych jął się gorliwie wykonania planu, który miał oswobodzić Serbię od ekonomicznej zależności zagranicznej, dać jej warunki samoistnego rozwoju ekonomicznego i przywrócić równowagę w budżecie.

W tym celu zerwał rząd kontrakty z różnemi grupami finansowemi, które miały w dzierżawie monopole i ruch kolejowy, — zaprowadził własną, mniej kosztowną administracyę z większą dla skarbu korzyścią, a dla osiągnięcia większych oszczędności miał zmniejszyć wydatki na armię — i w tym celu efektywna liczba wojska stałego miała być znacznie zmniejszoną, a główna waga siły zbrojnej przejść na milicyę.

Podczas długiej sesyi skupczyny, na której zajmowano się głównie uchwalaniem ustaw według programu powyższego, prezydent skupczyny — mimo wielkiej doniosłości spraw uchwalanych — przebywał w Rosyi i tu konferował nie tylko z najwięcej wpływowymi członkami stronnictwa panslawistycznego i komitetu dobroczynności słowiańskiej, oraz z ministrami, ale miał także audyencyę u cara. Pobyt ten miał widocznie na celu nawiązanie napowrót jak najściślejszych stosunków z Rosyą, które pod panowaniem Milana uległy były znacznemu oziębieniu. Nawiązanie to nowych stosunków jest równoznaczne z oddaniem się Rosyi za narzędzie jej polityki, jest dodaniem otuchy dążeniom panserbskim na szkodę nietylko Turcyi, ale w pierwszym rzędzie Austro-Węgier, jest również groźbą dla aspiracyi bułgarskiej, — a poniekąd zapowiedzią nowej wojny.

Widoki te, chociaż groźne, nie są tak bliskie spełnienia, bo nadzwyczajny wydatek, na uzbrojenie przeznaczony, nie sprowadzi tak rychło całej ilości broni, której ma dostarczyć Rosya pod warunkami bardzo przystępnemi. Nadto należy pamiętać o tem na wszelki wypadek, że owa broń jest systemu Berdana, który w Rosyi został zarzucony teraz, a będzie powoli zastąpiony systemem repetyerowym małego kalibru. Tą bronią chciano uszczęśliwić Bułgaryę, ale ta przezorniejsza wolała od razu postarać się o broń repetyerową i zaopatruje się w karabiny Mannlichera systemu austryackiego. Gdyby przeto przyszło do czego, wówczas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bułgarzy mają znowu widoki powodzenia i przewagi, a Serbia wyleje znowu krew własną w obcej usłudze. Narodowe aspiracye Serbii możnaby uznać powszechnie i życzyć im szczerze powodzenia, atoli na spełnienie tych aspiracyj trzeba wytrwale zapracować samym na wszystkich polach życia narodowego, zamiast zrywać się wtedy, kiedy wzburzenie wszystkich stosunków na półwyspie bałkańskim potrzebne jest Rosyi.

Zresztą i ze strony Rosyi — zdaje się — nie tak prędko przyjdzie do naruszenia spokoju; w Rosyi bowiem odbywa się teraz przemiana broni palnej, a w takiej chwili armia mimo skoncentrowania poważnych sił na niewielkiem terytoryum jest efektywnie słabą, niezdolną do wielkiej kampanii, dopóki nie minie cały okres przemiany t. j. dopóki cała armia nie będzie zaopatrzoną w nową broń i wyćwiczoną, i dopóki magazyny nie będą zaopatrzone w dostateczne zapasy broni i amunicyi. Okres przemiany broni potrwa do r. 1894.

Z tego wszakże nie wynika bynajmniej, by pokój do r. 1894 był zapewniony, bo Rosya może pierwej wywołać wojnę na wschodzie, podnieca bowiem ustawicznie zatargi między Serbią a Bułgaryą i zachęca w Grecyi emigrantów kreteńskich do wzniecenia nowego powstania.

Dalszym dowodem uniżonej uległości obecnego rządu serbskiego i większości skupczyny wobec Rosyi jest uchwalenie nowej ustawy o organizacyi i prawach kościoła serbskiego z usunięciem tych reform, które podczas rządów stronnictwa liberalnego pod nieobecność wydalonego metropolity Michała były wprowadzone. W nowej ustawie określono stosunek władzy kościelnej do państwa, sprawy rozwodowe w rodzinie królewskiej oddano pod kompetencyę rady metropolitalnej, przywrócono jedno dawne biskupstwo i t. p. Ustawa ta przyznaje znacznie większą władzę metropolicie belgradzkiemu, niż była pod rządem Milana; z tego powodu w dziennikach rosyjskich wielka radość. *Grażdanin* szczególnie jest wielce zadowolony, bo pisze:

„Z uczuciem najwyższego zadowolenia witamy ten krok szczęśliwy. Cerkiew prawosławna serbska i jej sędziwy metropolita Michał cieszyli się zawsze przychylnością i miłością ludu rosyjskiego. W ciężkich czasach wygnania metropolity i panowania w Serbii kliki postępowców nikt w Rosyi nie wątpił, że polepszy się przyszłość Serbii i cerkwi serbskiej. Nadzieje te urzeczywistniły się. Metropolita Michał, wróciwszy na katedrę, jął się gorliwie usuwać z cerkwi nonsensy i bezprawia, jakie wnieśli do niej postępowcy. Szczęśliwe rezultaty tej jego pracy pasterskiej już się okazują. Metropolita miał też wiele trudu w przyprowadzeniu swojej eparchii do porządku kanonicznego. Łatwo też zrozumieć, że postępowcy nie mogli pozostawić w pokoju ani nowego projektu ustawy cerkiewnej, ani osobistości metropolity Michała. Szczególnie ostro napadają na metropolitę *Małe Nowiny*, organ postępowców, pod redakcyą Piotra Todorowicza. Utalentowany ten publicysta nie ma jednak jasno określonych przekonań politycznych. Karyerę rozpoczął jako radykalista, za udział w agitacyi przeciw Milanowi siedział w więzieniu, potem przeniósł się do obozu wręcz przeciwnego, dalej marzył o utworzeniu nowej partyi radykalnej, co się nie powiodło, w końcu waha się ciągle między poglądami radykalistów i postępowców. Metropolita Michał i projekt ustawy cerkiewnej podwójnie budzą nienawiść w postępowcach, nic więc dziwnego, że Todorowicz tak ostro napada. Napada więc głównie na punkt ustawy cerkiewnej, na mocy którego duchowni jedynie za pozwoleniem metropolity mogą brać udział w polityce, do czego duchowieństwo serbskie przywykło od dawna. Todorowicz twierdzi, że tym sposobem duchowieństwo stanie się narzędziem w ręku metropolity, którego tenże w celach osobistych nie omieszka użyć. Oskarżenie atoli podobne pozbawione jest podstawy. Pamiętamy bowiem *okólnik* metropolity Michała, wydany w roku zeszłym. Poleca w nim duchowieństwu, aby się *zupełnie* nie mięszało do polityki stronnictw. To też sądzimy, że punkt ów da raczej metropolicie możność usunięcia całkowicie duchowieństwa od życia politycznego, z wyjątkiem duchownych, wybranych do skupczyny“.

Sprawy krajowe.

Lwów, 1 maja.

(*Podniesienie uprawy tytoniu. — Żądanie subwencyj rządowych dla szkół rolniczych i szkoły lusowej. — Zwolnienie od dodatków do podatków*).

Jeszcze w styczniu 1888 r. wezwał Sejm rząd, aby wziął w opiekę upadającą w naszym kraju produkcyę tytoniu, Wydziałowi krajowemu zaś polecił, aby zbadał stan obecny i przyczyny upadku tytoniu w kraju i na najbliższej sesyi sejmowej przedstawił swe wnioski. Rezolucyę sejmową odstąpiło namiestnictwo dyrekcyi skarbowej, ta zaś odstąpiła ją następnie generalnej dyrekcyi zarządu monopolu tytoniowego w Wiedniu do kompetentnego traktowania, względnie przedłożenia wniosków ministerstwu skarbu. Na tem skończyła się widocznie akcya rządowa, tak przynajmniej przypuszczać należy, gdyż podczas ostatniej

---

ZŁODZIEJE.

NOWELA

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

6 (Ciąg dalszy).

VII.

Podczas uczty.

Niedługo potem do Zieleniakowej chałupy przybyli Olej i Pluta. W izbie zapachu było pełno i goście razem z gospodarzem zasiedli do wieczerzy. Paweł wziął do ręki butlę z wódką, w której widać było pływające skwarki z przetopionego sadła, zamącił, nalał szklaneczkę po same brzegi i rzekł:

— W wasze ręce, kumie Bartłomieju! Piję na przyjaźń naszą i na zgodę....

— Pijcież z Panem Bogiem! — odrzekł Olej i z kolei przepił do Pluty.

Gdy już wypili, brał każdy z miski w palce kawałek gotowanej wieprzowiny, kładł sobie to na kromce chleba i zajadał. Wypili znowu i wzięli się do tłustego żuru z kraszonemi kartoflami. Kiedy wypili trzeci raz, Pawłowa postawiła przed nimi smażone mięso, po spożyciu którego dopiero rozwiązały się wszystkim języki: bo przedtem bąkali tylko pół-słówka, tak zawzięcie jedli.

— Powiedzcież Pawle, nie miał ten wasz wieprzek węgrów? — odezwał się pierwszy Pluta.

— *Kaj* miał mieć! W dubelt było na nim mięso, wyborowe, czyściutkie jak łza.

— Ssoczyste ono, ssmakowite! — zawołał Olej, przybierając sobie nowy kawałek pieczonki.

— Widzicie, kumie, młodziak był jeszcze dwulatek, to nie miał czasu stwardnieć. Mówię wam, skóra była na nim taka *galanta*, nikiej na dzieciątku, zęba się dopraszała sama....

— Powiedzcież Pawle — odezwał się znowu Pluta, — bo se sam nijak nie mogę zmyśleć, z czego też u świni mogą być na wnątrzu one węgry?

— Różnie o tem powiadają; — mówił Zieleniak — słyszałem od jednego przejezdnego chłopa z pod Olkusza, że Węgry nie są należyte katoliki, to ich mógł Pan Bóg świniom cisnąć na flaki.

— Może? — zawołała stojąca z boku Pawłowa, którą rozmowa tak bardzo zaciekawiła — a mnie opowiadała jedna znowu baba z Górki, że różne paskudztwa na świńskiem mięsie są z tego, kiej żyd plunie, a świnia toto zeżre....

Ale Zieleniak spojrzał surowo i znacząco na babę, jakby chciał powiedzieć: „Kazałem ci dawać baczenie na komorę, obórkę, górę, a ty się do rozmowy wtrącasz. Idź precz!“ — Kobieta zrozumiała spojrzenie i odeszła zaraz.

— Świnia zje wszystko! — zawołał Pluta. — Dziwne to jedno, co z niej człowiek potem ma taki *rarytas*.

— Nno, ppowiedzcież, czemu żżyd psiajucha śświniny ddo gęby nie weźmie? — rzekł Olej.

— *Bez* to — odpowiedział Zieleniak, — co świnia podobno jest żydowska ciotka; tak swój swojego nie będzie zjadał.

— Ppono żydom wwolno jeść śświninę tylo z jjednego boku, z ttego, co nna nim świnia lleguje. Jjeno oni nie wiedzą, kttóry to bbok i bez tto nie jjedzą, — dowodził znowu Olej.

— Ej, to nie tak idzie! — odrzekł z powagą Pluta. — Nalejcie no, Pawle, wódki, popiję, to wam rozpowiem całą historyę.

Zieleniak nalał szklaneczkę, a Pluta jednym tchem wypił i tak prawił:

— Widzicie, dawnemi czasy, jak Pan Jezus jeszcze chodził po ziemi, to się zawdy okrutnie sprzeczał z żydziskami. Co się gdzie spotkali, zaraz sobie dokuczają. Zwyczajnie, wiedział Zbawiciel świata, co z tego narodu nic dobrego nie będzie, *jacy niekrzty* same. Tak się raz dopiero dowiedzeli działoszyccy żydzi, jako Pan Jezus od Skalbmierza idzie i chcieli mu figla wypłatać. A no, przyszedł na *odwieczerz*, stanął na rynku i co gdzie chłopa spotka, zaraz mu mówi, jak żyć trzeba: „Nie marnuj — powiada — dobytku, — nie katuj *gadziny*, — nie upijaj się tak, żebyś na nogach nie mógł ustać, — nie daj się żydom *obszukiwać*, to cię potem zbawię, dam ci na głowę koronę niebieską“.

... Widzą żydzi, jako on przeciwność im robi, tak się zawzięli jeszcze bardziej. Przylecieli będzie w kilkunastu i napastują Pana Jezusa; *musi* rabin działoszycki był także między nimi. — „Prorokeś ty?“ — pyta jeden. — „Jak trza, to i prorok“ — powiada Pan Jezus. — „No, to pójdź, wyprobujemy cię, bo jakbyś był prorok, uwierzymy w ciebie lepiej, niż w swojego rabina“. — „A cóż mi szkodzi? Pójdę“ — powiada Zbawiciel. I poszedł z nimi pod bóżnicę, a ci precz po drodze — „szur-szur“ szwargotali do siebie. Dopiero tam pod bóżnicą leżało wielkie koryto, do góry dnem przewrócone; nikt nie wiedział, co to może znaczyć, a to była taka żydowska sztuka. — „Kieś prorok — mówi jeden żyd, — to powiedz, co jest pod tem korytem?“ — „Ja powiem, — rzeknie Pan Jezus, — jeno was potem ukarzę. Może wy myślicie, że pod korytem jest świnia?“ — „Ny *ja*, *ja!*“ — wołają żydy. — „Nie żadne *ja*, tylo tam są tera świnie.“ — Oni odwracają koryto, a tu leży świnia i pełno prosiąt. Zdziwili się, bo tylko jednę świnię schowali pod korytem, żeby kusić Pana Jezusa; a tu się ta świnia oprosiła z dopuszczenia bożego. Wtenczas też Pan Jezus wsiadł na nich z góry i powiada im: „Żebyście, gałgany, nie byli takimi faryzeuszami, to wam na wieki ujmę obroku: nie będziecie jedli nigdy wieprzowiny; Lutrowi nawet jeść będzie wolno, a wam — nie; bo co który do gęby weźmie najmniejszy kawałeczek, zaraz dostanie z tego parchów!“

.. I tak, widzicie, do tego czasu stoi, że żyd może do kiełbasy wyszczerzać jeno zęby, ale mu do niej zasię...

Historya ta zupełnie pochłonęła uwagę wszystkich; słuchały jej dzieci z wytrzeszczonemi oczyma i nastawionemi uszyma, a i Pawłową tak ona zajęła, że baba zapomniała o rozkazie męża. Dopiero kiedy Pluta skończył, uchyliła po cichu drzwi i wyszła do sieni; ale natychmiast powróciła, jęknęła strasznie i gwałtownym ruchem rąk dała jakiś znak mężowi.

Teraz porwał się Zieleniak od stołu jak oparzony, wypadł z izby i niebawem posłyszano około chałupy jakby tentent goniących się ludzi. Olej i Pluta wymienili między sobą znaczące spojrzenia.

Po kilku minutach dał się słyszeć hałas przed progiem chaty. Naraz drzwi izby gwałtownie się otwarły i wpadł tu Kędziorek, popychany rękami i nogami przez Zieleniaka. Wojtek miał na grzbiecie zawieszony połeć słoniny, na piersi i brzuch spadało mu sadło, a cała szyja była ubrana w kiełbasy.

— Macie ptaszka! — krzyknął zapieniony Zieleniak, rzucając podejrzliwe spojrzenie na swych gości.

Ale Olej i Pluta nie zdradzili najmniejszego wzruszenia, a z Kędziorka poczęli się pierwsi natrząsać.

— Wwyrżnij kkacie, wygląda nnikiej kssiądz w ornacie! — rzekł Olej.

— Ksiądz on tam jaki! Kiełbaśnik, psiawiara, i koniec! — powiedział Pluta.

— I cóż tu teraz zrobić z takim gałganem? — odezwał się Zieleniak, uspokojony nieco drwinami kumotrów. — Toć on, niecnota, przez parę pacierzy zbobrował mi komorę i z komina kiełbasy wyciągnął. Zwiążę chyba łajdaka i oddam w ręce wójtowi. Niech go wsadzą za kratę!

Kędziorek przelotnie, lecz wymownie a błagalnie spojrzał na dwóch swoich wspólników, jakby chciał powiedzieć: „Gdyby się kradzież była udała, podzieliłbym się z wami. Ratujcież mię, kiedym schwytany!“

Ale Olej mrugał oczyma, udając, że nic nie widzi; tylko duże siwe oczy Pluty zdały się mówić do wybladłego i przerażonego Kędziorka: „Bądź tylko uległy, a ja cię z biedy wymotam“. Jakoż Pluta niebawem głos zabrał:

— Wiecie wy, kumie, co ja wam dam za radę? Co go tam oddawać do kryminału! Lepiej tu oto zerznijcie porządnie skórę, to będzie tego pamiętniejszy...

— O, psiakrew, podłe nasienie! — wrzasnął Zieleniak, wpadając znowu w szał wściekłości. — Jelita pruć z takiego, żyły wszystkie dobyć!...

I mówiąc to, pochwycił jedną z kiełbas, wiszących na szyi winowajcy, zdjął mu ją, a potem zaczął nią bić Kędziorka po twarzy, wykrzykując:

— A co, pachnie ci, łajdaku?... Jak to hycel stoi teraz *nikiej* trusia!...

Kawałki z kiełbasy rozleciały się po izbie i dzieci poczęły je zbierać. Kędziorek stał ciągle nieruchomy, trząsł się ze strachu.

— Nno, ddobrze mómówi Ppluta, położyć go nna ttym ppołetku słoniny i wssy...pać ze trzydzieści ppostronków! — wybełkotał Olej.

Zieleniak skoczył do komory po postronek, a Pluta tymczasem zdołał poszepnąć Kędziorkowi:

— Po pięciu udaj nieżywego.

(Dok. nast.)

sesyi sejmowej reprezentacya kraju nie otrzymała żadnego uwiadomienia, co się z powyższą rezolucyą sejmową stało.

To też na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych w r. z. wniósł poseł Lenartowicz interpelacyę do Wydziału krajowego, czy i jakie środki zamierza Wydział krajowy przedsięwziąć, ażeby rozwojowi produkcyi tytoniu zapewnić skuteczną opiekę ze strony kraju i państwa. Na interpelacyę tę Wydział krajowy nie mógł już z powodu zamknięcia sesyi sejmowej odpowiedzieć. Z tego nie wynikało jednak, żeby sprawą tą Wydział krajowy wcale się nie zajmował, przeciwnie zaraz po uchwale sejmowej, powziętej w r. 1888, odniósł się Wydział krajowy do kilku obywateli, znających dokładnie strosunki uprawy tytoniu w Galicyi, aby we wskazanych im przez Wydział okręgach zbadali:

Jaki jest stan uprawy tytoniu pod względem jej rozmiarów, jakości gleby, pielęgnowania roślin, tudzież pod względem obchodzenia się z produktem po zbiorze; czy i o ile produkcya tytoniu zmniejszyła się w porównaniu do produkcyi lat dawniejszych, ewentualnie, jakie są powody upadku tejże.

W końcu zażądał Wydział krajowy, ażeby delegaci, przedkładając mu wynik swych badań, udzielili równocześnie opinii swej co do środków, jakich należałoby użyć w celu podniesienia w kraju produkcyi tytoniu. Niestety na powyższe wezwanie Wydziału krajowego odpowiedział tylko jeden z delegatów, mianowicie ks. Leon Sapieha.

Obecnie uchwalił Wydział krajowy w tej sprawie:

1) Zapytać reprezentacye powiatowe w Czortkowie, Buczaczu i Sniatynie, czy korzystały z przysługującego im prawa i mianowały do odbioru tytoniu w magazynach rządowych swych mężów zaufania, kogo mianowicie w ostatnich latach jako mężów zaufania delegowały, czyli a ewentualnie jakie sprawozdanie z czynności swych i spostrzeżeń delegaci ci złożyli?

2) Zażądać od centralnego Towarzystwa plantatorów, by udzieliło Wydziałowi krajowemu wyjaśnień:

a) Jaki jest stan uprawy tytoniu pod względem jej rozmiarów, jakości gleby zajętej i przydatnej do uprawy tytoniu, sposobu pielęgnowania i obchodzenia się po zbiorze? b) Czy i o ile produkcya tytoniu zmniejszyła się w ostatnich latach w porównaniu do produkcyi w latach dawniejszych i jakie są powody upadku tej produkcyi? c) Jakich środków należałoby użyć, ażeby produkcyę tytoniu i dochód z tej produkcyi w kraju podnieść?

Po zebraniu powyższych dat zwołaną zostanie ankieta, złożona z delegatów reprezentacyi powiatowych: czortkowskiej, buczackiej i śniatyńskiej, delegatów Towarzystwa plantatorów chmielu i delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

Komitet Towarzystwa plantatorów tytoniu na podstawie uchwały, powziętej w marcu przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa, wniósł do rządu memoryał w sprawie potrzeby podniesienia uprawy tytoniu w naszym kraju. Zarazem odniósł się komitet z prośbą do Wydziału krajowego i Towarzystwa gospodarczego o poparcie tych starań wobec rządu. Wydział krajowy uchwalił poprzeć ze swej strony ów memoryał.

Prócz dotacyj, zażądanych pierwotnie przez Wydział krajowy dla szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, przedstawił Wydział krajowy rządowi obecnie potrzebę dalszego subwencyonowania w roku 1891 ze zkarbu państwa następujących działów nanki rolnictwa i leśnictwa:

1. Na utrzymanie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie zażądano zasiłku w kwocie 6.000 złr., tj. więcej o 1000 złr. od dotychczasowej subwencyi. Podwyższenie dotacyi motywował Wydział krajowy znacznem podwyższeniem kosztów utrzymania tej szkoły, spowodowanem dokonaną reorganizacyą, która polega na przedłużeniu terminu trwania nauki do lat trzech i rozszerzeniu nauk zawodowych i pomocniczych odpowiednio do wymogów, stawianych przy egzaminach państwowych na samoistnych gospodarzy lasowych i przy której uwzględniano nadto w szerszej mierze stronę praktyczną nauki.

Nadto okazała się potrzeba podniesienia wydatków na środki, służące do nauki praktycznej, mianowicie na urządzenie i utrzymanie kultur demonstracyjnych w ogrodzie szkolnym na Szumanówce, oraz na częste wycieczki do lasów sąsiednich.

2 Na utrzymanie czterech stałych nauczycieli wędrownych, których w połowie opłaca fundusz krajowy, zażądano kwoty 4000 złr.

3. Na utrzymanie kraj. niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach zażądano zasiłku w dotychczasowej wysokości 7.000 złr.

4. Na koszta utrzymania reaktywowanego i zorganizowanego kursu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, zażądano kwoty 2.200 złr.

5. Na utrzymanie kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, zażądano subwencyi w dotychczasowej wysokości 2.300 złr.

6. Na stypendyum dla kandydata na instruktora mleczarstwa, jednorazowo 1000 złr.

7. Na częściowe pokrycie kosztów wydawnictwa podręczników dla uczniów szkół rolniczych, zażądano kwoty 400 złr.

Zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu wniósł do Wydziału krajowego prośbę o uwolnienie założonej w r. 1887 fabryki angielskiego kwasu siarkowego w Sporyszu w powiecie żywieckim, od opłacania wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, a to na czas od 1 stycznia 1890 r. do końca maja 1897 r. stósownie do postanowień ustawy krajowej z 20 stycznia 1886 r. Jest to dopiero trzeci z rzędu wypadek stósowania ustawy, uchwalonej przez Sejm w celu ułatwienia przedsiębiorcom zakładania w naszym kraju nowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Mowa posła dra Tadeusza Rutowskiego

w sprawie przymusu asekuracyjnego i regulacyi rzek w Galicyi,

wypowiedziana w Radzie państwa dnia 22 kwietnia b. r.

(Dokończenie.)

Z pomiędzy wielu zapowiedzi, przedłożonych przez rząd poszczególnym sejmom krajowym, zasługuje jedno oświadczenie na uwagę, oświadczenie dane, jeśli się nie mylę, sejmowi przedarulańskiemu „Rząd zastrzega się, — powiedziano w nocie rządowej, — czy przez wywarcie odpowiedniego wpływu przez rząd na istniejące Towarzystwa, nie będzie można zaradzić potrzebom, nie rozpoczynając oddzielnej akcyi.“ Grozi tedy niebezpieczeństwo, że rząd, pomimo wszelkich faktów, powszechnie znanych, pomimo smutnego położenia, w jakiem się większość austryackich krajów znajduje, jeszcze na tem stanowisku wytrwa, jakoby na drodze *status quo*, na stymulacyi zakładów ubezpieczeń, cokolwiek zyskać było można. W jednem tylko oświadczeniu znalazłem pociechę, w oświadczeniu danem przez JE. prezydenta ministrów. Przed rokiem lub laty dwoma, gdy fale kwestyi ukrajowienia ubezpieczeń wysoko jeszcze się wznosiły, udała się deputacya z trzech dyrektorów prywatnych Towarzystw ubezpieczeń złożona do JE. p. prezydenta ministrów, aby się dowiedzieć, jakie w tej kwestyi zajmuje stanowisko. JE. p. prezydent ministrów odpowiedział tym panom w sposób następujący:... Spostrzegam tutaj, że nie mam tej odpowiedzi w dosłownem brzmieniu, lecz tylko to, co przez usta jednego z dyrektorów dostało się do czasopisma fachowego *Oesterreichische Versicherungszeitung*. Odnośna notatka brzmi (czyta): „JE. p. prezydent ministrów oświadczył na audyencyi trzech dyrektorów, że on, co do swej osoby nie jest zwolennikiem systemu opiekuńczego, systemu assocyacyi, byłoby jednak do życzenia, aby wszystko było ubezpieczone, aby przy większych pożarach nie zawsze tylko państwo płacić musiało.“

Sądzę, że zapatrywanie to na wszelki sposób najwięcej zbliża się do stanowiska, jakie w tej sprawie w Galicyi zajęto, mianowicie do tego stanowiska, że obowiązkowość, przymus asekuracyjny, dałyby się zaprowadzić, bez ukrajowienia zakładów ubezpieczeń. Przyznać trzeba, że jeżeli dobrze jestem poinformowany i jeżeli JE. w tym kierunku podziela zapatrywania sejmów śląskiego i czeskiego, które w Galicyi nawet w projekt ujęto, to nie mogę oprzeć się nadziei, że byliśmy może najbliżsi spełnienia naszych życzeń. Muszę przytem oświadczyć, że z wielu stron, także w tych krajach, które obrały drogę zaprowadzenia instytucyi krajowej z przymusowem ubezpieczeniem, tę samą zasadę za możliwą do przyjęcia uznano, tak np. w Ziemi Przedarulańskiej, gdzie, jak powiedziałem, projekt przymusu asekuracyjnego najpierw miał być urzeczywistniony. Gdy się tam jednak o projekcie galicyjskim dowiedziano, wyrażono się w następujący sposób (*czyta*): „Podobny projekt ustawy, jak w Galicyi odpowiadałby także naszym stosunkom krajowym i osiągnąłby najzupełniej cel ubezpieczeń. Poruszyłby on umysły o wiele mniej, niż zamierzone zaprowadzenie obowiązkowego zakładu krajowego“.

Sądzę, że temu stydyowaniu, o którem tyle słyszeliśmy, wreszcie już raz należy kres położyć (*Bardzo słusznie! z prawicy*), i że przystąpić należy do urzeczywistnienia tych postulatów i do rozwiązania kwestyi, dojrzałej już we wszystkich krajach (*Brawo! z prawicy.*)

Chcąc ocenić, coby przez to zyskano, wystarczy rzut oka na stosunki tych krajów, w których przymusową akcyę zaprowadzono. Nigdzie nie jest na kontynencie ubezpieczenie tak drogie, jak w Austryi, nigdzie nie są rzeczywiście stosunki w tym względzie tak opłakane. Służę panom, co do tego paru datami. Porównajcie panowie nasze stosunki ze stosunkami w Niemczech, lub w Szwajcaryi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do taniości asekuracyi wiele się przyczynia okoliczności. Nie wystarcza rozpowszechnienie przez zaprowadzenie przymusu, — dowody tego znajdziemy w Rosyi, mianowicie w tych guberniach, w których od tylu lat dziesiątek istnieje przymusowa asekuracya. Tam jest ubezpieczenie dość drogie, na co się jednak inne składają okoliczności, jak zła policya ogniowa, złe stosunki włościańskie i itp. Gdzie jednak inne stosunki na porównanie pozwalają, rozpowszechnienie asekuracyi musi się uwydatnić. Porównajcie panowie stosunki w Austryi i w Niemczech.

Mamy tu takie cyfry: W wyższo-austryackiem Towarzystwie wynosi ubezpieczenie od 1000 złr. wartości 4 złr. 17 ct., w I czeskiem Towarzystwie 3 złr. 68 ct., w morawsko-śląskiem Towarzystwie 4 złr. 55 ct., św. Floryana 3 złr. 95, w krakowskiem Towarzystwie 6 złr. 75 ct., w Tow. „Azienda“ 4 złr. 75 ct., w gospodarczem Tow. ubezpieczeń 7 złr. 27 ct., w wiedeńskiem Tow. 5 złr. 51 ct.

Porównajmy z tem Niemcy, to dowiemy się, że w Prusiech tę samą wartość w publicznych Towarzystwach ubezpiecza się za 1 złr. 13 ct. (*pos. Suklje: Słuchajcie!*) a w publicznych Towarzystwach w innych krajach niemieckich ubezpieczać można za 1·07 marek *pro mille*, że nawet w Towarzystwach akcyjnych ubezpieczenie tylko 2·05 *pro mille* wynosi. To znaczy, że w przeważnej liczbie krajów austryackich ubezpieczenie kosztuje 2, 4, 5 i 6 razy tyle, co w Niemczech, mianowicie tam, gdzie przymus zaprowadzono. Atoli po zbadaniu cyfr przeciętnych dojdziecie panowie do tego smutnego rezultatu, że pomimo nadzwyczaj wysokich cen, jakie ubezpieczenie w Austryi dyktuje, poszczególne klasy ubezpieczonych jeszcze gorzej na tem wychodzą. Dowiecie się panowie, że t. zw. złe ryzyka, mianowicie ryzyka, które dotyczą biedniejszej części ludności, przeważnie nie są ubezpieczone.

W Galicyi istnieje najlepsze na wzajemności założone Towarzystwo ubezpieczeń w całej Austryi. Jest to instytucya wzorowa, z którą mało którą w całej Europie porównać można. Co do organizacyi i spełniania zobowiązań, możemy na tę instytucyę z dumą wskazywać, a i cała literatura fachowa, zajmująca się tą kwestyą, oceniła bardzo korzystnie Towarzystwo, które tak wielkie jest, jak wszystkie inne Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Austryi razem wzięte. I w tem Towarzystwie okazują się takie stósunki, że 1000 złr. wartości wielkiej własności i wielkiego przemysłu ubezpiecza się za 6 złr. 34 ct., mniejszą własność jednakże za 9 złr. 84 ct. Przeciętnie 1000 złr. własności rolniczej ubezpieczyć można dopiero za 7 złr., w Krakowie i Lwowie za 3 złr. 29 ct., w innych miastach podnosi się cena do 8 złr. 49 ct. Nie możecie się tedy panowie dziwić, że na 900.000 budynków mieszkalnych zaledwo 120.000 jest ubezpieczonych, a 840.000 nieubezpieczonych, że po każdym pożarze setki i tysiące majątków, stanowiących podstawę bytu, zostaje zniszczonych a właściciele ich ubożeją lub giną, gdyż tych cen wygórowanych płacić nie mogą, czemu jednakże i inne także stosunki tego kraju są winne. Nie dziwcie się też panowie, że po każdym pożarze emigracya wzrasta a stosunki socyalne na wsi i w mniejszych miastach wielkiej ulegają zmianie. Stósunki te jednak w innych krajach austryackich nie są lepsze. Przypatrzywszy się n. p. stósunkom w Czechach lub na Morawach, zobaczycie panowie, że cyfra przeciętna wynosi 4½ złr. *pro mille* i że stósunki co do mniejszej własności jeszcze są gorsze.

Sanacyi tych stósunków dokonać można jedynie i wyłącznie na drodze asekuracyi przymusowej (*Brawo! słusznie! z prawicy*). Nie chcę ani wniosku stawiać, ani wnosić rezolucyi, upraszam jednak wysoki rząd, aby, badaniem tej, rzeczywiście trudnej, zawiłej a ważnej kwestyi już raz doszedł do końca, i aby już raz z odpowiednim projektem ustawy przed Izbą wystąpił, aby kwestya ta ostatecznie w poszczególnych krajach załatwioną została (*Brawo! z prawicy*).

Poruszyłem teraz kwestyę ogólną, dotyczącą wszystkich krajów austryackich. Muszę jeszcze słów kilka w innej sprawie powiedzieć, która Galicyi dotyczy.

Moi panowie! Słyszeliście tego roku tyle o nędzy w Galicyi, że nie chcę nią panów zajmować. Zwrócę się jednak do rządu. Znalazł się on w roku bieżącym w tem smutnem położeniu, że musiał zbliżyć się nieco do stosunków galicyjskich, nędzą tą zmuszony był przypomnieć organom swoim potrzebę zbadania tych stósunków i zebrał się też w tym względzie, jak sądzę, obfity materyał. Chciałbym na jedną kwestyę zwrócić uwagę, mianowicie na regulacyę rzek. Rok 1889 był rokiem głodu, spowodowanego nadzwyczajną posuchą, a przecież w roku tym były powodzie, mianowicie w okolicach, w których do najniezwyklejszych należą. Rozpatrzywszy się jednak w stósunkach Galicyi, nabierzecie panowie przekonania, że kraj ten z roku na rok nawiedzany bywa powodziami, które ogromne sprawiają spustoszenia, a które co 3 do 5 lat nadzwyczaj smutne przybierają rozmiary. Pozwolę sobie tutaj kilka cyfr przytoczyć.

W r. 1867 była jedna z największych powodzi, większa część rzek galicyjskich wystąpiła z łożysk i kolosalne sprawiła spustoszenia; i wschodnio-galicyjskie rzeki nie były bezczynne. Spustoszenia obliczono na 10 do 12 milionów. Pomijam pomniejsze powodzie lat następnych. W r. 1884 była, jak panom wiadomo, ogromna powódź, która przestrzeń przeszło 400.000 morgów ziemi zupełnie zrujnowała i przeszło 13 milionów złr. krajowi zabrała.

W roku 1885, a więc w następnym roku, wylały rzeki podolskie, tak samo Prut, wszystkie dopływy karpackie Dniestru i kilku rzek Galicyi zachodniej. Rok 1886 uważają powszechnie za rok bez powodzi, a pomimo tego musiał rząd z podatku gruntowego przeszło 20.000 złr. odpisać, gdyż było wiele miejscowych powodzi.

I w roku 1887 były powodzie, lecz milczano o tem, gdyż w roku tym miał przybyć do kraju arcyksiążę Rudolf, któremu nie chciano smutnych stawiać przed oczy obrazów. Także w roku 1888 mieliśmy powodzie, które n. p. w jednym tylko powiecie, obejmującym 30 gmin, sprawiły szkody na 389.000 złr. W taki sposób przeciętnie co 10 lat ulega zniszczeniu majątek, wartości 25 do 30 milionów złr. Stosunki te nie wnet się zmienią. Nie ulega wątpliwości, że grają tu rolę względy, które o szybkiej i łatwej sanacyi myśleć nie pozwalają. Powszechne ogołacanie ziemi z lasów czyni szalone postępy, a miałem już sposobność historyę tych stosunków w wysokiej Izbie przedstawić. Poprzednie rządy nie są pod tym względem bez winy.

Obszar lasów publicznych zeszedł do maleńkich rozmiarów, a w kraju naszym brak tych stosunków własności, które do utrzymania lasów tak bardzo się przyczyniają. Brakuje mianowicie Galicyi instytucyi fideikomisów, a tem samem fideikomisowych przestrzeni leśnych, które w innych krajach tak bardzo do utrzymania lasu się przyczyniają. Podczas gdy na Śląsku 29%, w Czechach 25%, na Morawach 16%, a w Austryi Dolnej 14% przestrzeni leśnych należy do fideikomisów, wynosiły one w Galicyi do niedawna 0·64 prc., a przez pomnożenie i powiększenie paru fideikomisów wzrosły do 1·25 prc. Pojmiecie tedy panowie, że stosunki te nie pozwalają różowo zapatrywać się na przyszłość.

Musi się myśleć o regulacyi rzek. A przecież ubiegają lat dziesiątki i kroku nie robi się naprzód. Pomimo wielkich mów, mimo wielu obietnic, pomimo uznanego smutnego położenia w tym kraju, robi się tak mało, nie chcę już powiedzieć, że nic się nie robi. Nie chcę tutaj żądać, że cała ta kwestya naraz ma być załatwioną, lecz przynajmniej o tem przypomnieć, aby się nie zdawało, żeśmy obowiązku tego zaniechali.

Po roku głodowym z posuchy nadzwyczajnej przyjdzie prawdopodobnie w najbliższej przyszłości rok głodowy z niezwykłej wilgoci, z powodziami i wszystkiem, co do tego należy. Stawiam więc rządowi przed oczy to *memento*. A przecież gdy rzucę okiem na preliminarz budżetu, to muszę dojść do smutnego rezultatu, że znowu przejdzie rok, a państwo nie pomyśli o regulacyi rzek w Galicyi, nawet w skromnych granicach rządowych budowli wodnych, nie pomyśli o częściowej bogdaj poprawie stósunków. Właściwie w jednej, jedynej tylko rubryce przedstęwzięto zwiększenie preliminarza. Wszystko inne leży odłogiem.

ZAPISKI LITERACKIE.

Słowa a czyny, powieść przez Sewera. — **Nakład Michała Glücksberga**, Warszawa, 1890 r.

Powodzenie literackie książek bywa dwojakiego rodzaju: jedne podobają się krytykom i sprawozdawcom, drugie — publiczności. Uzyskać chłodny i wyrozumowany poklask przysięgłych zoilów, to pierwszy krok do narodowego panteonu, a tem samem do sławy, to wstęp do nieśmiertelności, upojenie i cel licznych zabiegów. A jednak, musi ona mieć smak piołunny, ta sława oficyalnie przyznana, skoro taką ironią i goryczą wykrzywia usta tych, którzy ku nauce potomnych nie cofnęli się przed szczerą uczuć swych spowiedzią. Nawet nie obcy laurom i psuty niemi Alfons Daudet twierdzi z gryzącym sarkazmem w Nieśmiertelnym: *La gloire, c'est un bon cigare, pris dans la bouche... par le côté du feu et de la cendre.* Sądzę też, iż stokroć milszym musi być piszącemu drugi rodzaj powodzenia: ów niewyrozumowany lecz gorący poklask publiczności. „Nie schlebia się tłumowi, nie dba o jego zdanie“, — twierdzą niektórzy. Fanfaronada! — dla tłumów tylko pisze ogół; odbierzcie mu je, pozostawcie samych literatów, a zobaczymy, w co się obróci piśmiennictwo. I zresztą rzecz to naturalna. Powtarzam bowiem, iż wstrząsnąć duszą ludzką, wywołać łzę rzewną, grać na nerwach czytającego, przelać weń swój zapał, swoje idee, tendencye i pragnienia, obudzić jego serce z filisterskiego spokoju, a wlać weń choć chwilowe pragnienie prawdy i piękna wraz ze szlachetniejszemi aspiracyami, to najwyższy tryumf autora. Dla tego też właśnie poklask u publiczności jest prawdziwym jego celem. Połączyć go z pochwałą krytyki mogą tylko wybrani.

Do tych ostatnich zaliczamy w tej chwili Sewera. Że wolno, lecz skutecznie toruje on sobie drogę do serca czytelników, temu nikt zaprzeczyć nie może. Cykl powieści ludowych zjednał mu nietylko wszystkich tych, którzy wzrastając w wiejskich zaciszach zachowali cześć „dla świętej ziemi“ i skromnych jej pracowników, lecz zapewnił zarazem podziw rzeczywistych miłośników prawdy, wręcz z życia branej, a w artystyczną przystrojonej szatę. Nie było to rozsławione przez surmy kuryerowe zwycięztwo, lecz nawiązanie między autorem a ogółem nici serdecznej, którą leżąca przed nami nowa powieść Sewera wzmocnić tylko może.

Uwagi powyższe, zastosowane do pracy, nie będącej ani arcydziełem, ani nawet najlepszym utworem danego autora, zadziwić mogą, plon wszakże wydawniczy ostatniego miesiąca tak wątłe, anemiczne przyniósł nam rzeczy, że jakkolwiek na okładkach same znane i głośne widnieją nazwiska, umysł znużony tą jednostajną bladością skwapliwie zatrzymuje się na barwnem opowiadaniu Sewera. O prawdzie zużytych tu kolorów mógłby sądzić jedynie galicyanin, musi ona jednak być rzeczywistą i mieć podkład nietylko lokalny, lecz ogólno polski, szczerze bowiem mówiąc, te same typy z łatwością w Królestwie odnajdujemy. Pochwycone na gorącym uczynku, a odtworzone z lekkiem satyrycznem zacięciem, są o tyle prawdziwe, iż każdy z nas, znając dokładnie osobistości wprowadzone tutaj, palcami wskazaćby je umiał.

Oto w jednym powiecie walczą o przewodnictwo i wpływy dwaj ludzie o cechach tak znamiennych, iż świat nasz obywatelski roi się ich prototypami. Pan Jan, możny i ambitny dorobkiewicz, pseudo-arystokrata, półpanek, pnący się ku hrabiowskim salonom, pragnie i pożąda władzy, bo powinna mu ona utorować drogę do zaszczytów, synowi zaś ułatwić pozyskanie księżniczki o krwi błękitnej, a głównie... teki ministeryalnej w Wiedniu. Cel to najwyższy, do którego dążąc przez życie całe jak do nadziei zbawienia, po trupach, po krzywdzie ludzkiej poszedłby nawet. Tymczasem chęć wyniesienia własnej rodziny, zapatrywania jego w charakterystyczny zabarwia sposób. Najwyższą racyą stanu — objaśnia syna Adama — jest: „racya stanu naszego stronnictwa, rodziny, imienia, stanowiska, wszystkiego. Wiesz, czem my stoimy? Siłą i potęgą państwa. Mniejsza, jakie ono jest i do kogo należy, byle zapewniało porządek, poszanowanie własności, a nam nasze przywileje, naszą supremacyę, nasze wpływy w rządach, nasze stanowiska z przeszłości“,

Trudno kilku rysami wyraźniej odmalować człowieka. Jeżeli dodamy, że żona jego, wypominająca mężowi arystokratyczne swe pochodzenie, jest uosobieniem trzeźwości, kobietą bez cienia poezyi, artyzmu, ciepła, serdeczności, że — według dosadnego twierdzenia autora — „w mózgu jej na szarej pustyni czczości, przechadza się komunał — pan i król“, to nie zdziwi nas zapewne, iż syn, w którym ta para wykorzeniała wszelkie gorętsze porywy, mógł wyróść tylko na bezdusznego sofistę, na egoistę, pozbawionego hartu woli, zapału i uczuć szlachetnych, że przyszły minister nie w sprawach kraju, lecz za kulisami i w gronie baletu znajdował najlepsze zaspokojenie pragnień swych i ambicyi.

Pan Jan wszakże, wierzący, iż przyszłość do jego milionów należy, musi o pierwsze dostojeństwa, o wpływ i honorowe tytuły walczyć z drugim dygnitarzem powiatu. Marszałek Rębowski to wierna fotografia *à la minute*, postaci licznie wśród szlachty polskiej reprezentowanej. Fotografia *instantanée*, pospieszna, do innej bowiem nie miałby nigdy czasu pozować; wszak jest on tak rozrywany, tak zajęty sprawami krajowemi i sąsiedzkiemi, że nie znajduje wolnej chwilki, aby się zająć losem własnej jedynaczki lub interesami, które go tymczasem w przepaść ruiny popychają. Stawia wzorowe stajnie z wentylatorami, zakłada park, w chwili zaś, gdy siano moknie a siać nie ma czem, zwraca wszystkie swe usiłowania ku pozyskaniu jednego jeszcze honorowego urzędu. Naprożno sekretarz Rębowskiego a szczery przyjaciel całej rodziny doradza podział władzy. Marszałek żżyma się na myśl samą zdrady podobnej; wszak nie może dopuścić do niej nienawistnego półpanka, a z nim... Stańczyków.

I równocześnie dwojaka rozpoczyna się akcya. Z jednej strony dwaj ojcowie walczą o miejsce delegata w radzie nadzorczej wpływowej instytucyi, z drugiej Adam, syn milionowego Stańczyka i przyszły minister, zakochuje się bezwiednie w ślicznej Julii, córce marszałka Rębowskiego. Ojcowie współzawodniczą, dzieci igrają z płomieniem, którego jedna iskra zdołałaby stopić lody uprzedzeń, a jeden wybuch spali mosty, umożliwiające zgodę lub pojednanie. Wieczna historya Montechich i Capulettich, tu jednak dzięki nowożytnemu charakterowi obojga młodych, w nowe szaty przybrana. Adam mógłby pokochać szlachetne dziewczę, gdyby nie wpojony przez wychowanie podkład trzeźwości, który każe mu wyśmiewać pokolenie z 60-go roku za wyrafinowanie w czułości, za skrupuły i delikatność, za głupie, szlachetne porywy. Być może zresztą, ze i onby „zastawił rozum w lombardzie uczucia“, gdyby nie choroba woli, która czyni go ślepem narzędziem w ręku rodziców, a ma pierzchnąć później dopiero, wobec brutalnego przebudzenia się zmysłów i zręcznych zabiegów aktorki.

Julia Rębowska zaś, nie jest kokietką, zdolną do równie poniżającej roli. Typ to doskonale pochwycony polskiej dziewczyny z uczciwego gniazda, jedno z tych bezwiednych królewiąt, które paru rysami tak dobrze scharakteryzował Płoszowski Sienkiewicza. Szlachetna, o żywej inteligencyi, chłodna na pozór, lecz kryjąca w sercu głębokie skarby uczucia, widzi ruinę rodziców, pracuje nad siły, by ją oddalić i powstrzymać, równocześnie wszakże jednem skinięciem palca nawet nie próbuje zatrzymać przy sobie przyszłego milionera i ministra. Chciała, by jego sąd i wolna wola niczem nie były krępowane. Czuła, iż mogłaby go bardzo kochać, a jednak jedną łzą nie okazała żalu, gdy Adam zgodnie z rozkazem rodziców odjechał bez pożegnania, by starać się o tytuł hrabiowski i brzydką, chudą *sportsmenkę*, która obok klubowych upodobań miała mu świetne koligacye i mitrę wnieść w posagu. Po ucieczce tej Julia z podwójną energią zabiera się do ratowania ojczystej siedziby, a zagadnięta, jak godzi młodzieńcze porywy z prozą życia, odpowiada:

„...trzeba przyzwyczajać wzrok do patrzenia w mroku... Wy jesteście jeszcze z żywej tradycyi zwycięztw, a nam nie ma kto pieśni śpiewać — legendy zamarły. Dlatego jesteśmy praktyczne, powszednie, szare, truchlejące ze strachu o utratę kawałka chleba...“

Pan Jan, butny z milionów, pyszny z niezłomnej swej woli, nietylko tymczasem rozdziela młodą parę, ale wybiwszy synowi z głowy podobny mezalians, zwalcza podstępem Rębowskiego i odbiera mu po kolei owe urzędy, zapewniające wpływy i władzę, a nawet zagarnia marszałkostwo. Ta detronizacya przyspiesza ruinę majątkową, nieugięty zaś milioner nabywa Rębów za pół wartości. Tu jednak odwraca się karta, bo podczas gdy Rębowscy, wyrzuceni na bruk miejski, znajdują wskutek energii i pracy córki spokój, podczas gdy Julia wolna od przesądów związanych ze stanowiskiem ojca i ciężarami majątkowemi, oddaje rękę dawnemu jego sekretarzowi i dzięki obopólnej ich pracy zapewnia sobie przyszłość i szczęście, hrabiemu Janowi kupiony tytuł nie otwiera drogi do powodzeń. Jedynak bowiem porzuca karyerę dyplomatyczną, wyrzeka się „cesarsko-królewskiej ujeżdżaczki“, przeznaczonej mu za żonę, odpycha wraz z nią ćwierć miliona guldenów w gotówce, a drugie tyle w krwi błękitnej i... horrendum! żeni się z aktorką.

Ribotowska choroba woli zniknęła na chwilę wobec wyrafinowanej kokieteryi i zepsucia półświatka. Płomień słomiany zgasł jednak szybko, pozostawiając przekleństwo ojca i szychową nędzę z kart podtrzymywanej egzystencyi.

Takim jest w głównej osnowie zarys ostatniej powieści Sewera. Erotyczna jej wszakże, romansowa fabuła, ustępuje miejsca przed żywym obrazem walk stronniczych i zabiegów o urzędy, zjazdów obywatelskich, wyborów, układów, mówek, sylwetek Stańczyków, radykałów etc. Jednem słowem jest to barwna satyra stosunków galicyjskich, pisana dorywczo, szkicowo może nawet, ale oparta na bystrej i trafnej obserwacyi. Ztąd też zebrania te i narady, na których: „Bismark został oćwiczony, Francuzom zarzucono tchórzostwo, na wiosnę zapowiedziano europejską wojnę, ułożono przymierza, postaczano wielkie batalie i szczęśliwie uregulowano sprawy Europy, przechodząc powoli do spraw własnego kraju,“ — zebrania te charakterystyczne zdają się rozwijać żywcem przed naszemi oczyma.

Czy nie znamiennym jest np. p. Jan, nowy marszałek, który otrzymawszy z Wiednia obietnicę hrabiowskiej korony, zapomina odrazu o wszelkich obowiązkach obywatelskich, tak gorliwie przedtem głoszonych, a czując się nie tylko już Stańczykiem, lecz rodowym arystokratą, w obawie przed rozwojem miast, woła na sesyi: „Jesteśmy specyalnie krajem rolniczym.... Lud i dwory reprezentują u nas tradycyę i poszanowanie religii. Co nam miasta, co nam do miast? Są to siedziby władz i żydów. Władze żyją z pensyi rządowych, a żydzi z szacherstwa. Jakież być mogą interesa miast?“

Czy nie znamiennym również jest sarkazm autora, który zaprowadziwszy hrabiego Adama do Radwana, liberała i postępowca, każe mu się dziwić nagromadzonym tu pismom, książkom i obrazom porozwieszanym na ścianach:

„— Wszystko oryginały — mówił zcicha — nazwiska polskie, robota dobra, daty z ostatniego dziesiątka lat. U nas, oprócz drzeworytów i kopii niezręcznie imitujących stare oryginały — nic.

— Bo wy jesteście czołem, rozumem, szlachetnością i pięknością narodu — mecenasami jego sztuki, protektorami jego cnót; a ci postępowcy, warchoły, krzykacze — jego zgubą, zatratą i zniszczeniem. I dlatego wy macie drzeworyty, lub stare kopie, oni — oryginały“.

Ta złota niteczka ironii przewija się przez całą opowieść, której dzieje miłości Tadeusza i Julii odejmują jednak cechę pamfletu, a nadają charakter społeczno obyczajowej powieści, szkicowanej z werwą i życiem, lecz niestety — szkicowanej tylko. Pogłębione, umotywowane i opracowane staranniej, a owiane właściwem Sewerowi tchnieniem swojskiej poezyi, która i tak, mimowoli prawie, postać Julci otacza, Słowa a czyny, w tytule już zapowiedź satyry mieszczące, mogły się stać jednym z cenniejszych utworów utalentowanego i ogólnie cenionego autora.

Anatol Krzyżanowski.

(Warszawa w kwietniu.)

Na tem kończę i przypominam rządowi, aby nie wyczekiwał, aż nowe nieszczęście na kraj spadnie i o sanacyi tych stósunków więcej na seryo pomyślał, niż się to dotychczas działo. (*Oklaski z prawicy. Mowca odbiera gratulacye.*)

Na kwestye, podniesione przez posła Rutowskiego, odpowiedział prezydent ministrów, hr. Taaffe:

„Co się tyczy przymusowej asekuracyi zamierza właśnie rząd zająć się wygotowaniem odnośnych projektów ustawodawczych. (*brawo! brawo!*). Wygotowanie to jest naturalnie rezultatem dotychczasowych studyów. Następnie pozwolę sobie zauważyć, że przedłożenia te zbliżone będą do tego stanowiska, jakie w tej sprawie zajął Sejm galicyjski (*Brawo! brawo! z prawicy*). Pozwolę sobie przy tej sposobności zauważyć, że to, co szanowny mowca przytoczył, jakoby deputacya jakaś u mnie była a ja dałem jej pewną odpowiedź, za zupełnie prawdziwe uznaję, gdyż jestem właśnie zdania, iż w tym kierunku działać się musi, aby przymus asekuracyjny unormować, lecz rozumiem ten przymus tylko w tym kieruku, aby każdy przedmiot był zabezpieczony, lecz nie w tym kierunku, aby to odbywać się miało w pewnej, wyznaczonej instytucyi. Nie przeszkadza to wcale, aby w krajach, które sobie tego życzą, powstawały zakłady ubezpieczeń, a mianowicie na wzajemości oparte i inne. Lecz to, sądzę, byłoby za wielkiem opiekowaniem się, które niepożądanem nazwałem, aby kraj jaki zobowiązywać do ubezpieczania się w tem lub owem Towarzystwie. Konkurencya byłaby wówczas bardzo trudna, sądzę, że ubezpieczający ponieśliby właśnie przez to pewną szkodę.

„Co się tyczy głodu galicyjskiego to poruszono go ogólnie, poczem pan mowca przeszedł zaraz do regulacyi rzek w Galicyi. Co się tedy tyczy regulacyi rzek i cennych o tem uwag szanownego mowcy, będzie na miejscu przy dyskusyi szczegółowej nad tą rubryką parę słów o tem powiedzieć“.

Sprawy szkolne.

(*Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych*).

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie zwyczajne dnia 26 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prof. dra K. Morawskiego.

1. Przewodniczący podał do wiadomości, że Wydział Koła uchwalił urządzić wspólną wycieczkę do Kalwaryi i na Lanckoronę w połowie miesiąca maja; dzień wycieczki będzie później oznaczony. Przewodniczący zaprasza do jak najliczniejszego udziału.

2. Prof. Kunz postawił wniosek, aby Koło wybrało komisyę z pięciu członków, która miałaby wziąć pod rozwagę, czy nie należałoby dążyć u nas do urządzenia fachowej inspekcyi w szkołach średnich, a mianowicie, aby ustanowiono osobnych inspektorów do przedmiotów humanistycznych, osobnych zaś do przedmiotów realistycznych. Powołuje się w tym względzie na postanowienia zarysu organizacyjnego, tudzież na przykład Czech i Austryi Dolnej, gdzie inspekcya fachowa już istnieje i wydała pomyślne rezultaty. Wnioskodawca sądzi, że inicyatywę w tym kierunku powinno wziąć Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, a mianowicie, starać się należy o kreowanie posady czwartego inspektora, poczem możnaby, porzucając dotychczasowy podział rejonów terytoryalny, zaprowadzić nowy podział według grup, ustanawiając dwóch inspektorów dla grupy humanistycznej, dwóch zaś dla grupy realistycznej.

Ta sama komisya miałaby również zastanowić się nad tem, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, aby Koło podzieliło się na sekcye, humanistyczną i realistyczną. Wnioskodawca omawia szczegółowo korzyści takiego podziału. Nad temi wnioskami toczyła się ożywiona dyskusya, w ktorej głos zabierali pp.: dr. Szajnocha, Baczakiewicz, dr. Morawski, Kretowicz, Bryl, Sas, Zawiliński, Zalewski i wnioskodawca.

W głosowaniu wnioski prof. Kunza nie utrzymały się, natomiast przyjęto jednomyślnie wniosek dra Morawskiego, aby, ilekroć wejdzie na porządek dzienny jaka sprawa, która wymagać będzie opinii kolegów fachowych, zwoływano posiedzenie dotyczącej sekcyi.

Prof. Kunz wnosi następnie, aby nad pierwszym wnioskiem jego Wydział zechciał się bliżej zastanowić i podejmuje się wypracowania referatu w tym przedmiocie.

Wniosek ten przyjęto.

3. Z porządku dziennego nastąpił wykład prof. dra Maryana Sokołowskiego „O zabytkach, znajdujących się w gabinecie historyi sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Prelegent zaprosił członków Koła do gabinetu i objaśniał poszczególne zabytki sztuki pod względem artystycznym i historycznym.

Zgromadzenie wysłuchało wykładu z wielkiem zajęciem i podziękowawszy p. prelegentowi, prosiło o dokończenie wykładu na przyszłem posiedzeniu, albowiem dla spóźnionej pory nie mógł p. prelegent omówić wszystkich zabytków.

Odczyt dra Tomkiewicza „O pracach Władysława Łozińskiego, odnoszących się do dziejów miasta Lwowa“ odroczono do następnego posiedzenia.

Akademie górnicze, a szkoła politechniczna wd Lwowie.

Leoben, w kwietniu.

(*I. Z.*) Przed niedawnym czasem rozeszła się wiadomość o odmownem załatwieniu podania Wydziału krajowego do ministerstwa rolnictwa o utworzenie w Krakowie szkoły górniczej i hutniczej.

Wobec faktycznego wzrostu przemysłu górniczego, a w szczególności naftowego w kraju i prawdopodobnego rzucenia się części młodzieży polskiej na to pole, nie będzie od rzeczy, jeżeli podamy bliższe szczegóły o akademiach górniczych i hutniczych w Leoben i w Przybramie i porównamy z ich urządzeniem tak zwany kurs przygotowawczy dla kandydatów obu zawodów w szkole politechnicznej we Lwowie.

Niejednokrotnie zdarzały się już i zdarzają wypadki, że młodzi ludzie zapisując się na jeden z tych kursów rok albo i więcej stracili. Dla zapobieżenia więc tym wypadkom podajemy niżej w krótkich rysach urządzenie wymienionych zakładów, oparte na programach nauk akademii górniczej w Leoben i szkoły politechnicznej we Lwowie na rok szkolny 1889/90.

Przyjęcie na kurs fachowy akademii w Leoben zawisło od wykazania się egzaminami z następujących przedmiotów:

1) wyższa matematyka (*höhere M them tik*),
2) mechanika (*technische Mechanik*).
3) geometrya wykreślna i rysunki konstrukcyjne (*Darstellende Geometrie und constructives Zeichnen*),
4) geodezya (*praktische Geometrie*),
5) rysunki topograficzne (*Situationszeichnen*),
6) ogólna budowa machin i rysunki konstrukcyjne (*allgemeine Maschienenbaukunde und constructive Uebungen*),
7) mineralogia (*Mineralogie*),
8) geologia, paleontologia (*Geologie, Paaläontologie*),
9) fizyka (*Physik*),
10) chemia (*allgemeine Chemie*),
11) technologia chemiczna (*metallurgische Chemie*),
12) chemia analityczna i laboratoryum jakościowe (*analytische Chemie und Probirkunde und praeparative und qualitative chemische Uebungen*).

Kandydat zawodu górniczego nie jest obowiązanym słuchać ani zdawać egzaminu z przedmiotów pod L. 11) i 12). Kandydat zaś zawodu hutniczego z przedmiotów pod L. 8) wyszczególnionych. Rozkład godzin na akademii górniczej jest zaś taki, że na wszystkie te przedmioty można się zapisać i zdawać egzamina w przeciągu lat dwóch, poczem przechodzi się jako słuchacz zwyczajny na kurs górniczy względnie hutniczy.

Jeżeli zaś przypatrzymy się tabeli równorzędnych przedmiotów (umieszczonej w programie akademii w Leoben str. 24 — 25) i programowi nauk na kursie przygotowawczym szkoły politechnicznej lwowskiej (str. 61 i 63), to przekonamy się, że:

A) na kursie przygotowawczym dla kandydatów zawodu górniczego, który rozciąga się na przeciąg lat dwóch, jest zupełny brak następujących przedmiotów w Leoben wykładanych:

1) Rysunki topograficzne (*Situationszeichnen*), których nie zastępują bynajmniej lwowskie „rysunki wolnoręczne“,

2) *allgemeine Maschinenbaukunde und constr. Uebungen*,

3) *Geologie, Paläontologie*,

4) *praktische Geometrie*, której nie może zastąpić wykładana we Lwowie geodezya I., ile że przedmiotem równorzędnym, jak wykazuje program, są oba kursa geodezyi.

B) Dla kandydatów zawodu hutniczego rzecz nie przedstawia się lepiej, bo pomijając już tę okoliczność, że w programie szkoły politechnicznej (str. 63) nauka rozciąga się tylko na przeciąg jednego roku, co prawdopodobnie ma znaczyć, że w roku drugim słuchać mają przedmiotów wykładanych na drugim roku na kursie górniczym, o czem jednak program ten ani słówkiem nie wspomina, a co bardzo łatwo nieobznajomionego ze stanem rzeczy w błąd wprowadzić może, okazuje się tu brak następujących przedmiotów:

1) *Situationszeichnen*,
2) *allgemeine Maschienenbaukunde und constr. Uebungen*,
3) *metallurgische Chemie*,
4) *praktische Geometrie*.

Kandydaci więc obu zawodów po ukończeniu dwóch lat studyów we Lwowie stoją wobec faktu, że do przyjęcia na kurs fachowy akademii w Leoben lub w Przybramie brak im egzaminów z czterech przedmiotów, bez których na kurs fachowy bezwarunkowo przyjętymi być nie mogą. Pozostają im zatem dwie ewentualności: albo

a) słuchać przedmiotów tych dalej we Lwowie, co potrwaćby musiało znowu lat dwa, i jeszcze nie mieć jednego wymaganego przedmiotu t. j. *Situationszeichnen*, albo też

b) zapisać się na rok jeszcze na kurs przygotowawczy w Leoben i brakujące przedmioty uzupełnić.

Dodajmy do tego tę jeszcze okoliczność, że na rok 1 i 2 program akademii górniczej (str. 30) przepisuje jako przedmioty pomocnicze:

a) *Encyklopädie der Forstkunde*,
b) *Buchhaltung*,
c) *Versicherungsmathematik*,
d) *Vertrags- und Wechselrecht*,

z których to przedmiotów tylko prawo wekslowe we Lwowie jest wykładane.

Zestawiając porównawczo rozkład przedmiotów politechniki lwowskiej z rozkładem akademii górniczej w Leoben, musimy się wyraźnie zastrzedz, iż nie mamy bynajmniej myśli poniżać naukowy zakład krajowy, który już wielu wykształconych wydał techników, ale poświęcamy nasze uwagi rozwadze tych, którzy studyom górniczym lub hutniczym oddać się zamierzają.

Kurs górniczy i hutniczy na akademii górni- w Przybramie urządzony jest prawie zupełnie w ten sam sposób, jak w Leoben; kursu przygotowawczego jednak (tak zwanego *Vorkurs*) tamże nie ma.

Rozruchy I maja w Paryżu.

W Paryżu, tradycyjnem mieście wielkich rewolucyj historycznych, dzień 1 maja przeszedł niezupełnie spokojnie, były bowiem lekkie starcia manifestantów z policyą na Place de la Concorde i w innych punktach miasta oraz większa krwawa potyczka z wojskiem na Rue du Cirque. Tędy usiłowała część demonstrantów z Place de la Concorde przedrzeć się na drugi koniec ulicy, by zwrócić się przeciwko pałacowi Elizejskiemu, gdzie zamieszkuje prezydent republiki. Policya usiłowała powstrzymać tę falę, lecz napotkała silny opór i zmuszona była wezwać na pomoc szwadron gwardyi municypalnej. W krwawej potyczce wielu zostało rannych, a policya aresztowała paręset osób. Ogółem aresztowano przeszło 500 osób, z których około połowy wkrótce wypuszczono na wolność. Pomimo tych zajść przebieg wypadków 1 maja w Paryżu — wobec wspaniałych przygotowań do rewolucyi anarchistycznej, uważać można za pomyślny. Do większego wybuchu nie przyszło, co zawdzięczać należy najpierw pokojowemu zachowaniu się większości robotników paryskich, a następnie nadzwyczajnej energii władz i iście mistrzowskim zarządzeniom ministra Constansa. Policya i wojsko działały we wszystkich punktach olbrzymiej stolicy z nadzwyczajną szybkością i zręcznością, nie dopuszczając nigdzie do zbiegowiska i tłumiąc wszelkie zaburzenia w zarodku, tak iż słusznie powiedziano, że władze nie dały demonstrantom czasu do zorganizowania rozruchów. Policya i wojsko były rozlokowane z strategiczną zręcznością i wszystkie możliwe ewentualności z góry przewidziane, tak dalece, że Constans obawiając się pobłażliwości rady municypalnej dla demonstrantów wysłał do ratusza prefekta policyi z odpowiednią siłą z poleceniem, by nie dopuścił członków rady municypalnej do parlamentowania z manifestantami. Petycye przyjmowano w Ratuszu i w pałacu Burbońskim tylko od małych delegacyj, które przybywały nie więcej jak w liczbie 4 osób. Tym sposobem usiłowania anarchistów i antisemitów, którzy przygotowywali przewrót, w niwecz obrócone zostały. Prasa paryska z zadowoleniem stwierdza, że stolica Francyi pragnie spokoju i porządku, a żywioły rewolucyjne stanowią bardzo małą i to nie zorganizowaną siłę. Równocześnie dzienniki oddają słuszność postępowaniu ministra Constansa, a *Figaro* nadmienia, że konserwatyści dopomogli ministrowi spraw wewnętrznych swą postawą do łatwego zwycięstwa, za które bądź co bądź wdzięczne mu będzie całe mieszczaństwo paryskie.

Dzięki Constansowi manifestacya robotnicza 1 maja przybrała we Francyi charakter pokojowy. Wszystkie zgromadzenia robotnicze przyjęły uchwały paryskiego kongresu socyalistów, a z wielkich centrów przemysłowych i handlowych, jak z Marsylii, Bordeaux, Nancy, Roubaix, Lille, donoszą nadto o zupełnem prawie zawieszeniu pracy, chociaż nigdzie spokój nie był naruszony. Jakie będą polityczne i społeczne następstwa tej olbrzymiej manifestacyi, przyszłość pokaże. Bezpośrednim zaś skutkiem rozruchów paryskich i zdemaskowanej propagandy anarchistycznej będzie proces sądowy przeciwko uwięzionym anarchistom i jak się zdaje, nowe represyjne środki przeciwko cudzoziemcom. Większa część, a może i wszyscy uwięzieni anarchiści stawieni będą przed sąd. Należą do nich, oprócz wymienionych już mrgr. de Moresa, Prévosta i Ludwiki Michel, dziennikarze włoscy Provaria i Martino, były deputowany włoski Cipriani, dalej zarządca tajnej drukarni Cabot, robotnicy drukarscy Dumont, Ricard i Grave, bulanżysta Mordacq i inni. Oskarżeni być mają: 1) o podburzanie do morderstwa, rabunku i podpalania; 2) o bezpośrednie podburzanie za pomocą mów i pism politycznych do zbrojnego powstania; 3) o podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa względem przełożonych.

Co do środków represyjnych przeciwko cudzoziemcom, paryski korespondent *Times'a* przytacza swą rozmowę z ministrem Constansem, który tak się wyraził: „Po ostatnich wypadkach zmuszony będę poczynić kroki, by wydalić z Francyi 4000 do 5000 cudzoziemców, zagrażających publicznemu bezpieczeństwu. Odmawiałem często obcym rządom wydania tych ludzi, chciałem im bowiem pokazać, że Francya jest dla cudzoziemców otwartą i gościnną. Ale skoro ściągają na nasz kraj niebezpieczeństwa, na co nie ośmieliliby się we własnym kraju, dalsze pobłażanie byłoby tu słabością i dlatego postanowiłem uwolnić od tych ludzi Francyę“. *Times* uważa ten środek za surowy, ale znajduje, że usprawiedliwiony jest wypadkami.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 maja.

Z wiadomości, jakie o przebiegu pierwszego maja z różnych stron kraju otrzymaliśmy i z tego, co doniesiono dziennikom innym, a zwłaszcza urzędowej *Gaz. Lwow.*, wynika fakt niezbity a pocieszający, że w całej Galicyi złowróżbny, lub raczej jako taki okrzyczany, dzień święta robotników minął spokojnie, bez najmniejszych zaburzeń. W Żywcu i Biały, gdzie obawy mogły mieć pewną podstawę, świątkowała pewna część robotników, lecz zachowała się spokojnie. W Nowym Sączu odmówiono żądaniu robotników przy kolei państwowej, aby ich zwolnić tego dnia od pracy, lecz gdy posłuszni wezwaniu stawili się wszyscy do roboty, zwolniono ich od niej popołudniu, nie strącając tego w zapłacie. Najpoważniejsza manifestacya robotników w całym kraju odbyła się we Lwowie, gdzie w zgromadzeniu wzięło udział parę tysięcy uczestników, a przecież zachowali się wszyscy z należytą powagą.

Jakie przywiązujemy znaczenie do poważnego zachowania się klasy robotniczej zarówno u nas, jak indziej w Austryi w dniu 1 maja, wyraz tego dajemy w naczelnym artykule; jak się na tę kwestyę zapatruje prasa stolicy państwa, doniesiono nam już wczoraj telegraficznie. Tutaj wyrażamy jedynie szczerą radość z tego, że robotnik polski w dniu tym, co do pojmowania swej godności i doniosłości chwili, nie stanął w tyle po za robotnikami krajów innych, ułatwił sobie dalsze spełnianie swego zadania, a krajowi oszczędził możliwych zarzutów ze strony tych, którzy najmniejsze błędy nasze potęgować zwykli do znaczenia pierwszorzędnego, wyzyskując je skwapliwie na krzywdę naszą.

Z Izby poselskiej.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej Izba poselska załatwiła na wczorajszem posiedzeniu tytuł budżetu ministerstwa skarbu „ewidencya katastru podatku gruntowego“ i przystąpiła do rozdziału „ogólny zarząd kasowy“, z którego załatwiono tytuły „strata na monecie“, „zwroty dla stron“, „zaliczki na regulacyę Drawy“, „fundusz taks wojskowych“, „bicie zdawkowej monety miedzianej“, „różne wydatki“, „podatek gruntowy“, „podatek domowy“, „pięcioprocentowy podatek od domów wolnych od podatku domowego“, „podatek zarobkowy“ i „podatek dochodowy“. W toku dyskusyj podnosili wszyscy mowcy, którzy głos zabierali, skargi na przeciążenie kontrybuentów podatkami i domagali się reformy podatków.

Poseł Abrahamowicz domagał się nadto ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych. Izba obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem.

Z Niemiec.

Kierownicy stronnictwa socyalno-demokratycznego w Niemczech ogłosili jako wskazówkę dla robotników, że d. 1 maja należy odbyć zgromadzenia i uchwalać rezolucye, ale nie przerywać pracy bez porozumienia i zgody z przedsiębiorcami. Zgodnie z tą wskazówką w miejscach najwięcej przemysłowych, fabrycznych i górniczych pracowano w całych Niemczech, jak w zwykłym dniu roboczym. W samym Berlinie świątkowała zaledwie piąta część robotników z fabryk mniejszych i warsztatów i spędziła dzień na zabawach po za miastem. Dzień przeszedł spokojnie z wyjątkiem jednego starcia między wracającą z wycieczki grupą świątkujących robotników a zajętymi pracą robotnikami przy budowie wielkiego gmachu pod Berlinem, co dało powód do interwencyi wojska.

Radzie związkowej przedłożono projekt do ustawy o liczebnej sile armii niemieckiej podczas pokoju. Z faktu tego wysnuwają powszechnie wniosek, że rząd Rzeszy niemieckiej zamyśla wyrzec się obowiązującej dotąd ustawy o septennacie, która w r. 1887 określiła liczebną siłę pokojową na lat siedm. *Hamb. Nachr.* gniewa się za to ustępstwo na nowy rząd niemiecki i stara się go przekonać, że tym sposobem może uzyska jednorazowe zezwolenie parlamentu na większe wydatki wojskowe, ale w przyszłości będzie zmuszony targować się o każdego żołnierza i każdą markę na cele wojskowe.

Na głodny rok.

XI.

Niedostatek nawozu

Skoro w kraju tak wiele inwentarza ubyło, skoro pozostały był gorzej niż zwykle żywiony, skoro ścielono pod nim źle i ubogo z powodu niedostatku słomy, to okoliczności te musiały wpłynąć na zmniejszenie produkcyi nawozu stajennego. Pospołu z ubytkiem sił pociągowych a może, i z brakiem lub gorszą jakością nasienia ubytek nawozu sprawi to, że ostatni nieurodzaj odzwierciedli się w zbiorach szeregu lat następnych. Pomyślne wpływy przyrodzone mogą prognozę tę zawieść pozornie, w istocie jednak skutków gorszej uprawy i nawożenia nie zniosą, raczej je tylko zamaskują.

Bywają ludzie, którzy pocieszają się tezą wygłoszoną gdzieś przez Liebiga, że po złych zbiorach ziemia tem lepiej rodzi, gdyż „wypoczęła,“ co znaczy, że zaoszczędziła część swych pokarmów roślinnych, które z obfitym zbiorem byłyby jej odjęte. Takie mniemanie jednakowoż już z teoretycznych powodów wydaje nam się błędnem, co więcej jednak nie usprawiedliwia go wcale doświadczenie. Praktyczni rolnicy nie podzielają go też: ogrodnicy tylko niekiedy do drzew owocowych stosują. W najlepszym razie, rzecz oczywista, rzekome „wypoczęcie“ ziemi w roku nieurodzaju miałoby ten skutek co ugorowanie. Gdyby tak było, to byłoby to już bardzo mało. Ale w dodatku tak nie jest. Ugorowanie, jeżeli ma wywrzeć jaki wpływ korzystny na zbiór następny, połączonem jest z uprawą mechaniczną. Daje ono sposobność do gruntowniejszego wyprawienia i wychwaszczenia ziemi, przyczem w ziemi otwartej, poddanej wpływom atmosferycznym, odbywa się rozkład i przygotowanie pokarmów do pobrania przez rośliny. Ziemia, pozbawiona roślinności, nagromadza nadto w sobie wilgoć. A jednak to wszystko razem wzięte, jeszcze widać nie zdolne jest zapewnić obfitego zbioru, skoro z ugorem pospolicie połączonem jest nawożenie. Gdyby ugor sam z siebie nawóz mógł zastąpić, wybieranoby sobie niezawodnie do nawożenia inny moment rotacyi. Czegóż więc spodziewać się można po owem „wypoczęciu ziemi“ w roku złych zbiorów?! Gleba przez ten czas nie jest ani uprawianą, ani otwartą na wpływy atmosferyczne; roślinność, choć uboga w roku suchym, wyciąga z niej jednak do ostatka wszelką wilgoć; wytrzymalsze od roślin kulturnych chwasty rozmnażają się. W dodatku skonstatowała praktyka oddawna, że z pod bujnego porostu roślin, ocieniających ziemię, wychodzi ona w stanie „wydobrzenia“ podobnym do tego, jaki się osiąga staranną uprawą mechaniczną. Przeciwnie gdy roślinność, mająca ocieniać nie zwarła się i zadania swego nie pełniła. Rośliny z rodziny motylkowych (konicze, strączkowe) nie tylko przez ocienianie poprawiają glebę, ale mają one zdolność zbogacania jej w azot, który przyswajają sobie z atmosfery i pozostawiają glebie w obfitych korzeniach. Jest to fakt, zauważany oddawna przez praktyków, stwierdzony przez ścisłe badania Hellriegla i Willfartha w r. 1883—1888 a obecnie, w ostatnich czasach na podstawie nader skrupulatnych i żmudnych doświadczeń wyjaśniony przez naszego uczonego prof. Prażmowskiego w Czernichowie. Odkrycia Hellriegla i Prażmowskiego są najważniejszą zdobyczą na polu teoryi rolnictwa w czasach ostatnich.

W dalszych konsekwencyach, które na nowo zyskanej podstawie przeprowadzone badania wyciągną, odkrycia te bodaj czy nie będą punktem wyjścia jakiejś nowej ery rolnictwa, jak były niemi wprowadzenie do rotacyi konierów i okopowych lub wprowadzenie użycia nawozów sztucznych. Ale nie o tem nam dziś mówić. Trzymajmy się biedy naszej — i faktów. Faktem jest w każdym razie stwierdzonym zdolność roślin motylkowych gromadzenia w ziemi azotu. Z tego to powodu następujące po nich plony udają się jakby po nawozie i tem lepiej, im bujniejszy był wzrost ich poprzedników. Otóż i tej korzyści plony tegoroczne nie będą miały, o ile konicze i strączkowe w roku zeszłym wskutek suszy zawiodły. Ale rośliny zbierające azot mogą oddać obecnie niemałą przysługę. Mogą one osłabić cios, którym zagraża ubytek nawozu; wprowadzone do rotacyi zasilą ziemię w azot, ten najcenniejszy składnik, którego dokupienie w nawozach sztucznych jest najdroższem; przyorane na miejscu jako „pognój zielony“ wyręczą też nawóz stajenny w dostarczaniu próchnicy, a zarazem zastąpią go i w tem najlepiej, że podobnie jak on są wielostronne: oddają prócz azotu w własnych szczątkach roślinności następnej do rozporządzenia pokarmy mineralne, w szczególności kwas fosforowy i potas, w stanie łatwo przyswajalnym. Najlepiej nadają się na zielony pognój łubin i seradella Sieje się je pospolicie w zboże, także w ziemniaki, a w ten sposób nie traci się plonu jednorocznego. Zielony pognój przy obecnym braku nawozu stajennego niewątpliwie przedewszystkiem zasługuje na uwagę, ale nie daje się on równie dobrze zastosować wszędzie. Nie na wszystkich bowiem ziemiach udaje się łubin i seradella, a użycie innych roślin do tego celu rzadko jest korzystnem. Nadto do należytego udania się roślin pognojowych (a od ich bujności ich wartość pognojowa zależy), potrzeba często dowozu nawozów fosforowych i potasowych. O ile się opłacą, jest to rzecz rachunku. ale pamiętać trzeba, że te nawozy dane pod pognojowe rośliny, przyswajające azot atmosferyczny, pozwalają korzystać z darmego źródła i że z ich pomocą zdobywa się w ten sposób składnik, który w formie nawozów kupnych (saletry chilijskiej, siarczanu amonowego) najwięcej kosztuje, a niewątpliwie najczęściej jest potrzebnym. Użycie więc nawozów fosforowych i potasowych pod rośliny azot zbierające powinnoby być pospolicie najrentowniejszem.

Czy w ogóle, wobec ubytku nawozu stajennego nawozy kupne powołane są w obecnej chwili do wyręczenia go? Na to pytanie krótkiej i bezwzględnej odpowiedzi dać nie można. Tyle jednak nabałamucono mową i pismem na ten temat, że trzeba się nad nim zatrzymać, jeśli nie dla rozstrzygnięcia kwestyi, (która ogólnikowo rozstrzygniętą być nie może i nie potrzebuje) to dla wyjaśnienia jej. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Pamiątkowe nabożeństwo dziś jako w wiekopomną rocznicę nadania konstytucyi 3 maja, odbyło się w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu. Nabożeństwo w przepełnionym publicznością kościele odprawił ks. Mianowski. Przy ołtarzu stanęli bardzo liczni przedstawiciele stowarzyszeń rękodzielniczych z chorągwiami cechów. Po mszy z ambony odpowiednią do uroczystości mowę, pełną głębokich i podniosłych myśli wygłosił ks. Chromecki, rektor Zgromadzenia ks. Pijarów. Po nabożeństwie wszyscy zebrani odśpiewali pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów.“

Obchód 3-go maja w Czytelni akademickiej. Świeżo założona Czytelnia akademicka rozpoczęła wczoraj swój żywot uroczystym obchodem ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja. W sali przystrojonej kwiatami i narodowemi godłami zgromadziła się licznie młodzież, należąca do Czytelni. Na uroczystość przybyli również prezes akademii dr. Majer, liczne grono profesorów uniwersytetu z rektorem drem Korczyńskim na czele, reprezentanci prasy miejscowej i kilku przyjaciół młodzieży. Uroczystość rozpoczął prezes Czytelni p. M. Grzybowski pięknie pomyślanem i wygłoszonem przemówieniem, w którem podnosił znaczenie rocznicy i rozwinął program działalności Czytelni. Przemówienie to, pełne zdrowych myśli, zgromadzeni przerywali oklaskami. Z powodu braku miejsca podamy je dopiero w następnym numerze w całości. P. E. Deiches odczytał pracę swoją p. t. „Przewodnia myśl konstytucyi 3 maja“, w której skreślił dzieje konstytucyi i jej zasady. Część muzyczno-wokalną wypełnił duet na skrzypce i fortepian, wykonany przez pp. Maleszewskiego i Wróblewskiego, śpiew solowy p. Zagórskiego, deklamacya p. Drożyńskiego i śpiew chórowy. Największe powodzenie miał chór akademicki pod batutą p. Grabowskiego, który musiał powtarzać swoje produkcye. Uroczystość zakończył rektor dr. Korczyński krótkiem przemówieniem, w którem życzył powodzenia nowemu Towarzystwu. Po wieczorku uczestnicy zgromadzili się na wspólną ucztę, w której wzięli udział także wszyscy goście Czytelni. Wśród licznych toastów, śpiewu chóru i swobodnej pogadanki, zgromadzeni przepędzili kilka godzin.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 6 bm.

Wieczorek Szewczenki, którym tak serdecznie zajęła się cała nasza publiczność, odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. Programem objęte utwory po większej części w Krakowie jeszcze nie są znane, n. p. cudowne Trio z chórem Łysenki i Wachnianina, lub „Urra u bij“ chór z orkiestrą. Nieznanemi u nas są także Uwertura z op. „Riżdwiana nicz“ Łyseński i Symfonia z motywem kołomyjki Werbickiego. Całość koncertu, złożona tylko z ukraińskich melodyj, będzie prawdziwą przyjemnością dla wszystkich, a szczególniej dla tylu rodzin z za kordonu mieszkających teraz w Krakowie.

Jeżeli sobie przypomnimy zeszłoroczny wieczorek i łączność, jaka wywiązała się wtenczas między ruską młodzieżą, obchodzącą pamięć swojego poety, a polską publicznością, tak żywy i gorący biorącą w niej udział, nie może zadziwiać fakt, iż redakcya *Czerwonej Rusi*, zatrwożona „opolaczeniem się ruskich akademików w Krakowie“, prawie w każdym numerze jadem nienawiści wyszydza ten obchód. W jednym z ostatnich numerów rzuciła się *Czerwonaja Ruś* na zaproszenie, jakie rozesłała „Akademiczna Hromada“, podając je w całości jako „curjoznoje“ swoim czytelnikom dlatego, bo ułożone jest w pisowni fonetycznej, jakiej zresztą język ruski wymaga i jakiej Szewczenko z innymi używał. Pisownia ta, zakazana w Rosyi, a obecnie coraz więcej używana przez młodzież, jest dla *Czerwonej Rusi* jakoby dowodem zbliżania się do polskiego (!) alfabetu — a wieczorek Szewczenki w Krakowie doprowadza ją aż do... pisania takich prawdziwie „curjoznych“ artykułów!

Mimo *Czerwonej Rusi* i jej „etymołogicznej“ pisowni — pamięć Szewczenki będzie obchodzoną, bo manifestuje nietylko polską gościnność, ale daje sposobność odnowienia tych odwiecznych uczuć, jakie łączą obydwa szczepy i jakich *Czerwona Ruś* nawet „curjoznym“ pomysłem podziału Galicyi nie rozłączy i nie rozerwie!

Odnowiony wydział Towarzystwa opieki zdrowia odbył w dniu 29 kwietnia posiedzenie, na którem obecnym był jako gość rektor uniwersytetu dr. Korczyński. W myśl uchwał walnego zebrania przekazał wydział referaty ustawy o pijaństwie, ustawy budowniczej ze stanowiska higienicznego i zebranie materyałów do ustawy o zdrojowiskach osobnym komisyom. Prof. dr. Cybulski, referując o wprowadzeniu instytucyi lekarzy szkolnych, przedłożył projekty instrukcyi dla lekarzy, dla dyrekcyi szkół i dla rodziców. Na razie, a właściwie na próbę na lat trzy obejmuje projekt tylko szkoły średnie, dwa seminarya nauczycielskie, szkołę wydziałową i dwie szkoły ludowe w Krakowie. Osobna komisya ma się zająć wyjednaniem pozwolenia władz szkolnych i uproszeniem lekarzy do bezpłatnego nadzorowania.

W końcu uchwalił wydział w odpowiedzi na dwa pisma, nadeszłe z Czytelni akademickiej, udzielić zapomogę na sprawienie przyrządów i opłatę nauczyciela szermierki, tudzież sprawić przyrządy gimnastyczne, które za przyzwoleniem władz uniwersyteckich mają być ustawione w dziedzińcu kliniki; zalecono również usilnie popierać zakładający się akademicki klub turystów.

Namiestnictwo przedłużyło kontrakt dzierżawy gmachu teatru w Krakowie p. Jakóbowi Gliksonowi do końca 1893 r. z warunkiem, iż gdyby przed tym terminem został wybudowany nowy gmach teatru w Krakowie, kontrakt ten przestaje być ważnym.

Arcyks. Leopold Salwator z małżonką wczoraj wieczór przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Przedstawienie „Antygony", które z tak powszechnem uznaniem przyjęte zostało podczas jubileuszu gimnazyum Nowodworskiego w Krakowie, — jak się dowiadujemy, niezadługo powtórzonem zostanie, lecz nie w teatrze, ale w wielkiej sali „Sokoła". Szanowny tłumacz tragedyi prof. Czubek czyni już przygotowania do klasycznego tego widowiska, a dochód ma być użyty na cele dobroczynne. Nie wątpimy, iż sala „Sokoła" przepełnioną będzie na przedstawieniu. O dniu, w którym się ono odbędzie, oraz o szczegółach widowiska doniesiemy.

Zapomogi. Z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki rozdane zostaną, jak corocznie, procenta w kwocie 1490 złr. na zapomogi jednorazowe dla ubogich. Komisya do rozdawnictwa ustanowiona pod przewodnictwem prof. Pareńskiego, przyznała zapomogi w kwotach po 20, 15 i 10 złr., a przeważnie po 5 złr. Do rozdania między komisarzy obwodowych wyznaczono 300 złr. na zapomogi po 2 i 3 złr. — Rozdanie nastąpi nieodwołalnie w poniedziałek 5 bm. po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Norberta, które odprawi ks. kanonik Borsuk.

Krakowskie Towarzystwo techniczne zamierza w najbliższych dniach urządzić dla członków naukową wycieczkę dla zwidzenia zakładów przemysłowych.

W parku krakowskim odbędzie się jutro w niedzielę pierwszy w tym roku koncert orkiestry wojskowej. Park z każdym rokiem staje się ponętniejszym dla krakowian, właściciele bowiem nie szczędzą kosztów na różnorodne inwestycye i ulepszenia. Na rok bieżący urządzony został osobno ogrodzony zwierzyńczyk, w którym umieszczono oprócz okazów zwierząt i dzikiego ptactwa, znaczną, bo sto kilkadziesiąt sztuk wynoszącą kollekcyę drobiu wszelkich gatunków zagranicznych. Nabycie i hodowla tylu okazów jest bardzo kosztowną, to też od zwiedzających zwierzyniec pobieraną będzie opłata po 6 ct. od osób starszych i po 3 ct. od dzieci. Zwierzyniec parku krakowskiego stanie się może początkiem założenia ogrodu zoologicznego na większą skalę, — zależeć to wszakże będzie od publiczności, która licznem zwidzaniem dotąd zebranych okazów dopomoże właścicielom do urzeczywistnienia zamiaru. — Restauracya parku na rok bieżący przeniesioną zostanie na drugą stronę, do budynku, w którym się dawniej mieściła mleczarnia. Jest to najładniejsza część ogrodu, posiada bowiem stare rozłożyste drzewa. Dawny basenik, w którym trzymano wydry, został zniesiony, a raczej przeniesiony do osobnego zwierzyńca, gdzie też ulokowano ciekawe te zwierzątka.

O kiermaszu jutrzejszym piszą do nas: „Astrolog w sali saskiej przepowiadać i odsłaniać będzie przyszłość, według prawideł sztuki, wszystkim, którzy pospieszą na jutrzejszy kiermasz; gdy zaś przypomnimy jeszcze wiadomość o wróżce, biegłej bardzo w swem rzemiośle, nie wątpimy, że sale kiermaszu będą przepełnione".

Brak wodociągów w Krakowie spowodował dwóch właścicieli pp. braci Kamslerów przy ulicy św. Gertrudy i Salomona Rittermana przy ulicy Dietla do urządzenia własnych wodociągów w nowo wybudowanych realnościach. Szczególnie ostatni był badanym przez komisyę sanitarno-policyjną i uznany został jako wzorowy. — Wodą źródlaną zaopatrzono wszystkie kondygnacye i 16 sklepów na dole. — W ogóle cała budowa olbrzymiego budynku p. Rittermana odpowiada wszelkim wymaganiom higieny i wygody.

P. Bolesław Buszczyński, rodem z Torunia, asystent obserwatoryum w Krakowie, otrzymał w dniu 29 z. m. na bawarskim uniwersytecie w Erlangen stopień doktora filozofii po napisaniu rozprawy astronomicznej: *Ueber hyperbolische Bahnen von hellen Meteoren. Theil II.*

Zmarli. W Warszawie zmarł w 70 roku życia Karol Bernstein, księgarz-wydawca. Między innemi wydawał on zeszycikami zbiorek utworów poetycznych p. t. „Klejnoty poezyi polskiej", oraz zbiór utworów wokalnych, polskich kompozytorów.

W Poznaniu zmarł w 47 roku życia Stanisław Bronikowski, współredaktor *Dziennika Poznańskiego*. Ś. p. Bronikowski od r. 1873 pracował stale w redakcyi tego pisma, znanym był również z prac i studyów literackich. Jako człowiek odznaczał się prawością charakteru i wyższością poglądów. Redakcya *Dzienn. Pozn.* słowami szczerego żalu notuje stratę zasłużonego publicysty.

Franciszek Burzyński, kupiec i członek Rady miejskiej w Wadowicach, zmarł w 40 roku życia.

Marya z Tyzenhausów hr. Aleksandrowa Przeździecka, matka mieszkającego w Krakowie Konstantego hr. Przeździeckiego, wdowa po zasłużonym autorze „Jagiellonek w Polsce" i wydawcy innych monumentalnych dzieł, zmarła w Warszawie.

Wydział powiatowy w Tarnowie udzielił zasiłek w kwocie 25 złr. Towarzystwu imienia St. Staszica.

Z Łańcuta donoszą nam, iż 30 kwietnia b. r. w zakładzie szpitalnym skarbu łańcuckiego, zarządzanym przez zakonnice cudzoziemki, zajmujące się także wychowaniem dzieci, jedna z wychowanic, 15 lat licząca, sierota, Antonina Jaworska ze Stanisławowa, spaliła się wskutek rozbicia lampy naftowej. Młoda dziewczyna zajęta była nauką, a chcąc zgasić wiszącą lampę, nieostrożnie trąciła głową i oblała się naftą, która się też na niej zapaliła. — W strasznych cierpieniach nieszczęśliwa zmarła nazajutrz.

W Czerniowcach na Bukowinie na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej rozpatrywano sprawę przyjęcia planów i kosztorysów na zaprowadzić się mające wodociągi i kanalizacyę. Z pomiędzy nadesłanych 16 ofert przyjęto projekty firmy Rumpel et Niklas za cenę 1500 złr.

Protomedyk Bukowiny dr. Karol Denarowski otrzymał na własną prośbę, wniesioną przed kilku miesiącami, pozwolenie przejścia w stały stan spoczynku. Z tego powodu *Gazeta Polska* pisze: Usunięcie się dra Denarowskiego, znakomitego znawcy stosunków sanitarnych kraju i długoletniego, wytrawnego referenta na tem polu, otwiera lukę, którą nie łatwo kto inny zastąpić potrafi. Ubolewać należy, iż powszechnie szanowany protomedyk ustępuje z ważnej swej pozycyi, na której tak niespożyte położył zasługi i na której był prawdziwą ozdobą stanu lekarskiego na Bukowinie.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi przy sądzie okręgowym w Suwałkach w Królestwie Polskiem p. Wierzbicki, ogłasza o spadku, pozostałym po Julii Zdanowiczowej, zmarłej w Suwałkach w r. 1887. Spadek składa się z gotowizny i gruntu w m. Suwałkach. W razie niezgłoszenia się sukcesorów w terminie półrocznym, spadek ten przejdzie w posiadanie skarbu.

Orkiestra włościańska. W Warszawie koncertuje obecnie orkiestra, złożona z włościan, pod dyrekcyą Karola Namysłowskiego, który w r. 1878 ukończył konserwatoryum warszawskie i gospodarował potem u siebie na wsi w Lubelskiem. W roku 1882 w lutym założył swoją orkiestrę i po raz pierwszy zadebiutował z nią na Wielkanoc w parafialnym kościele, zadziwiając słuchaczy swymi artystami w siermięgach. W rok potem wystąpił w Lublinie z koncertem na rzecz niezamożnej młodzieży. W roku 1885 dał się słyszeć w Warszawie na wystawie rolniczo-przemysłowej, we wrześniu zaś tegoż roku na wystawie ogrodniczej. Od dnia 17 maja przenosi się włościańska orkiestra do Buska.

Z Wiednia donoszą: W stanie zdrowia dra Smolki nastąpiło pocieszające polepszenie. Pacyent pozostaje przy zupełnej świadomości. Leży on w recepcyjnej sali biura parlamentu. Ogromne współczucie budzi tu choroba Smolki. Posłowie wszystkich stronnictw z widocznym smutkiem podchodzą ku drzwiom pokoju, w którym leży prezydent, dowiadując się o przebieg choroby. Nawet starzy słudzy parlamentu okazują niezwykłe wzruszenie. Cesarz kazał sobie przez swego generalnego adjutanta zdawać relacyę o stanie zdrowia dra Smolki; hr. Taaffe wypytuje się codzień osobiście; oprócz tego wiele znakomitych osobistości dowiaduje się regularnie o stan chorego.

Z Paryża donoszą: Na fakultecie medycznym uniwersytetu paryskiego doktoryzowało się jednocześnie dwoje małżonków Miropolskich. Pani Zofia Miropolska broniła rozprawy, dedykowanej mężowi „O grypie (influenzie) w Paryżu i szpitalach paryskich", rozprawa zaś męża nosiła tytuł „O artretyzmie" i dedykowaną była żonie. Małżonkowie złożyli egzamina jak najświetniej, zwłaszcza pani Zofia M., którą profesor Peter obsypywał pochwałami, nazywając rezultaty jej badań drogocennemi zdobyczami wiedzy. Państwo Miropolscy są niezamożnymi ludźmi i posiadają liczną rodzinę. Podczas nauki musieli wychowywać dzieci i troszczyć się o chleb powszedni.

Z dziedziny dziennikarskiej. Dla porównania szybkości dziennikarskiej dawniej a dzisiaj może posłużyć ten fakt, że o bitwie pod Waterloo, która się odbyła d. 18 czerwca, ówczesna *Gazeta Warszawska* podała pierwszą wiadomość — dnia 4 lipca.

Ze Stowarzyszeń.

— Do Towarzystwa im. St. Staszica we Lwowie przystąpili: Towarzystwo kasynowe w Starym Sączu. Kółko rolnicze w Bestwinie, dr. Konstanty Sumorowski w Krakowie, Szczęsny Wodziczko naczelnik stacyi Brzesko, Kazimierz Czczowski prawnik we Lwowie, dr. Wład. Ant. Gluziński docent uniw. Jagiell., Fryderyk Stefke urzędnik kolejowy, Bogusław Cisowski, Franciszek Pałka, Fr. Nussbaum, Adam Dobrzański, Józef Januszewski, urzędnicy kolejowi w Złoczowie, L. Korniecka tamże, Folwarczny Antoni nauczyciel, Ignacy Komprat nauczyciel, Michał Kijawski kierownik szkoły w Rokietnicy, Maksymilian Freindlich doktorand medycyny, Ferdynand Franz rewid. rach. we Lwowie, Karol Schmerch urzędnik kolejowy w Szczakowej. W Krakowie: M. Łysakowska obywatelka, Sianożęcka Wanda obywatelka, Zygmunt Prus Niewiadomski urzędnik asekuracyi, Zbigniew Kielawa obywatel, Marceli Olejak rzeźbiarz, Wład. Jakubowski kierownik warstatów kolejowych, Edward Michalewski urzędnik Rady pow. w Borszczowie, Michał Drugen strażnik skarbowy w Pruchniku, Józef Augustynowicz dyetaryusz sądowy w Kolbuszowie.

Mianowania.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Władysława Kubrakiewicza w Czernicy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Twierdzy, tymczasowego nauczyciela Aleksandra Franciszka dw. im. Nowotarskiego w Hanaczowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hanaczowie; tymczasowego nauczyciela młodszego Adolfa Zontka w Milówce, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Brzeszczach; tymczasowego nauczyciela Michała Hałania w Spasowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Spasowie; stałego nauczyciela Jana Karwańskiego w Złotkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Balicach; stałą nauczycielkę młodszą szkoły filialnej w Kolbuszowej Dolnej Antoninę Dudzińską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki szkoły etatowej w Niwiskach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Niwiskach.

Trzecia lista składek na pogorzelców Nowego Sącza, złożyli w pieniądzach: Ksawery Marczewski 150 złr., ks. Franciszek Fox 5 złr., Adam Popiel 5 złr., Józef Lilienthal 5 złr., Józef Ameisen 5 złr., Zbór izraelicki w Krakowie 200 złr., Lechicki et Kosterkiewicz ze Stryja 20 złr., cech krawiecki w miejscu 25 złr., Stanisław Klemensiewicz z Brodów 2 złr., Magistrat w Rzeszowie 100 złr., Jan Götz w Okocimie 150 złr., Józef Hejda notaryusz w Żółkwi 2 złr., Naftali Dormau 100 złr., Salomon Lichtman 15 złr., Aron Nattel 5 złr., Majer Weinberger 5 złr., Majer Klagsbald 5 złr., Seelig Ameisen 5 złr., Szymon Nattel 3 złr., Wolf Nattel 5 złr., Izaak Reich 10 złr., Mojżesz Goldklang 5 złr., Jakób Gross 5 złr., Wigdor Klagsbald 5 złr., Wolf Grünspan 2 złr., Beniamin Krischer 10 złr., Izaak Lax 10 złr., Szymon Rosenwasser 20 złr., Natan Krischer 5 złr., Lejb Kanengiesser 1 złr., Szubin Kraus 2 złr., Samuel Blumenkranz 3 złr., Kima Krieser 1 złr., Berl Maus 20 złr., Izrael Kornfeld 5 złr., Henryk Schornstein 50 ct., Małka Blima Reich 3 złr., Mojżesz Jakób Trauenstein 7 złr., Filip Schwarz 5 złr., Benjamin Rosenfeld 5 złr., Joachim Grosswirth 5 złr., Salomon Brünner 7 złr., Lajzer Steinbach 5 złr., Sara Ehrlichowa 50 ct., Mauryey Rosenblüth 2 złr., Izaak Mojżesz Landau 30 złr., Joel Bloch 1 złr., Samuel Zelmanowicz 3 złr., Majer Izaak Horstein 2 złr., Jakób Folkman 3 złr., Mottel Mandel 3 złr., Szaja Birnbaum 3 złr., Jeruchem Grauer 3 złr., Salomon Klausner 2 złr., Abraham Kamholz 2 złr., Schulim Fisch 2 złr., Chaja Lauer 1 złr., Dawid Klausner 5 złr., Henoch Herbst 10 złr., Simche Gebel 1 złr., Markus Goldklaug 20 złr., Szaja Weintraub 5 złr., Bojes Kehlman 3 złr., Aba Klausner 4 złr., Liber Lampel 5 złr., Martes Holländer 1 złr., Debara Żupnikowa 10 złr., Jakób Borgonicht 3 złr., Jerzy Brüll 4 złr., Lajzer Herschthal 3 złr., Hersz Unger 10 złr., S. Edelstein 10 złr., Mojżesz Hönig 2 złr., Jakób Sprei 3 złr., Nazer Friedman 3 złr., Mechel Gutwein 2 złr., Efroim Krischer 2 złr., Natan Aron Wolf 3 złr., Salomon Fallman 10 złr., Samuel Goldmann 10 złr., Samuel Führer 3 złr., Izaak Borgenicht 2 złr., Nathan Einziger 8 złr., Adolf Silberman 2 złr., Mojżesz Flock 3 złr., Mojżesz Kampf 15 złr., Markus Grünn 5 złr., Salomon Domast 2 złr., Chajm Keil 1 złr., Las Kaufmann 1 złr., Chaja Landau 2 złr. M. Chirsz Wolf 1 złr., Jonas Deutelbaum 3 złr., Markus Landau 10 złr., Mojżesz Gutreich 1 złr., Süssel Silber 1 złr., Nuchym Hofstätter 1 złr., Salomon Korn 10 złr., Izaak Halberstam 7 złr., Markus Margulies 10 złr., Eliasz Goldfluger 1 złr., Mojżesz Grübel 2 złr., Markus Friedmann 2 złr., Berl Schweid 2 złr., Izaak Binder 3 złr., M. Baumann 2 złr., Alter Engelhardt 2 złr., Leib Grübel 2 złr., Simche Schwedd 1 złr. Racela Reibscheidowa 5 złr., Emil Nagel 10 złr., Rezi Torel 5 złr., Eliasz Nehmer 5 złr., Eliasz Sporer 2 złr., Józef Fränkel 2 złr., Berl Stern 3 złr., Efroim Goldklang 3 złr., Józef Mahler 2 złr., A. Schreiber 1 złr., Józef Sobel 2 złr., Mojżesz Mendel Klapholz 3 złr., Wiktor i Jadwiga Remiszewscy 5 złr., Walenty Brzeski 25 złr., co razem z poprzednio wykazanemi uczyni łączną kwotę 7841 złr. 76 ct.

W naturaliach: Konrad Rzochowski z Laskowy 16 korcy ziemniaków, Korona Stadnicka z Białej Wody 8 korcy ziemniaków, Julia i Emilia Rudnickie z Zawady 10 korcy ziemniaków.

Wreszcie zauważa się, że c. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych uwolniła od wszelkich opłat wszelkie artykuły żywności dla pogorzelców do komitetu ratunkowego przesyłane.

Z Komitetu ratunkowego:
Przewodniczący: *Dr. Karol Slavik.* Sekretarze: *Lipiński, Wyszyński.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4 maja: Po raz 118 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca.

We wtorek 6 maja: „Wielkie bractwo", komedya w 5 aktach hr. Fredry (syna).

We czwartek 8 maja: „Narcyz Rameau", dramat w 5 aktach A. C. Brachvogla.

Pałac ludowy w Londynie.

W roku 1882, znany poeta i powieściopisarz angielski Walter Besant, napisał romans p. t. „Ludzie wszystkich rodzajów i stanów" puszczając zaś wodze swej poetyckiej fantazyi i gorącej miłości ubogiego ludu, każe bohaterom swym użyć rozumu, fortuny i dobrej woli dla wzniesienia mnóstwa instytucyi, któreby miały na celu kształcenie młodzieży robotniczej w różnych kunsztach i rzemiosłach pożytecznych, a zarazem uprzystępnienie jej rozmaitych, dotychczas nieznanych rozrywek uszlachetniających umysł i charakter.

Urzeczywistnienie ideału artysty nie często się przytrafia, tym razem jednak wydarzył się ten fakt niezwykły. Książka p. Besant była rozchwytywaną, a śmiałe i uczciwe projekty, owiane serdeczną miłością bliźniego, jak niemniej zrozumieniem potrzeb danej chwili, zajęły i rozentuzyazmowały setki umysłów. Londyn opływający w zbytki i dostatki, zwrócił uwagę na Londyn, pogrążony w nędzy i pracy; jakoż fantastyczne rojenia przybrały na się realne kształty i zaczęły się sypać składki, o jakich my w naszym ubogim kraju, pojęcia mieć nie możemy, na skutek czego książę i księżna Walii położyli uroczyście w r. 1886 kamień węgielny pod budowę „Pałacu ludowego".

W niespełna rok później główny gmach był już ukończony, a królowa Wiktorya, obecna przy otwarciu, podała, podczas uroczystej procesyi, rękę na znak podziękowania, skromnemu autorowi, którego myśl szlachetna rzuciła pierwszy posiew i była pobudką do spełnienia się wielkiego wypadku w życiu londyńskiej klasy robotniczej.

Ażeby zrozumieć całą doniosłość tej instytucyi, zastanowić się trzeba nad strasznem i smutnem położeniem blisko milionowej masy proletaryatu londyńskiego. O nędzy, jaka tam panuje, mają obcokrajowcy zaledwo że słabe pojęcie. Praca od świtu do nocy nad zdobyciem kawałka chleba, wystarczającego zaledwie do uratowania od śmierci głodowej, pochłania wszystkich prawie zupełnie, tak że rodzice nie mogą i myśleć o zajęciu się dziećmi, które też wyrastają nawpół dziko, wśród kału ulicy i jej demoralizującego wpływu. Młodzież ta więc jest najczęściej nieprzygotowaną do żadnej specyalnej produkcyjnej pracy, skutkiem czego powiększa tylko liczbę „rąk niezręcznych", zdatnych jedynie do najgrubszej, mało się opłacającej roboty. Ci, którym się uda zarobić więcej, jak potrzeba na opędzenie pierwszych palących potrzeb życia, nie rozumieją też innych rozrywek nad te, które dogadzają najniższym instynktom, piją więc, jedzą i pogrążają się bezmyślnie w upadlających hulankach.

W uwzględnieniu tych wszystkich potrzeb i braków „Pałac ludowy" ma zadanie odpowiedzieć trzem celom. Pierwszym jest dostarczenie robotnikom zdrowych a tanich rozrywek, któreby ich odciągnęły od szynków i złego spędzania czasu, a nadto budziły u młodzieży chęć wiedzy, dawały materyał do rozmów i myślenia, rozwijały mało znane poczucie piękna, jednem słowem podnosiły i uszlachetniały ich ducha.

Drugim celem jest przyczynienie się do wykształcenia fachowego w zakresie technicznym. Środkiem ku temu są wzorowe szkoły rzemieślnicze, urządzone w „Pałacu ludowym" tanie i otwarte dla wszystkich. Tam więc mogą jedni nabywać, drudzy uzupełniać swe wiadomości w tej lub owej gałęzi rzemiosła, czy sztuki, co nie tylko wpłynie na ukształcenie pojedynczych jednostek, ale co więcej, dając im pewną specyalność, umożliwi tem samem uzyskanie lepiej procentującego się zarobku.

Trzecim wreszcie celem „Pałacu ludowego" jest wytworzenie w masie ludu poczucia towarzyskości, poczucia mało mu znanego i dostępnego z powodu ciemnoty i ubóstwa, które jednak jest niezmiernie ważnym czynnikiem dla złagodzenia obyczajów i umysłowego rozwoju.

„Pałac ludowy" jest gmachem publicznym, korzystać też można ze wszystkich jego urządzeń za niewielką opłatą roczną lub kwartalną, system bowiem bezpłatny rzadko gdzie w Anglii jest stosowanym, a to z powodu, by nie upokarzać osób zeń korzystających i ażeby odjąć instytucyi charakter jałmużniczy.

Obecnie liczy „Pałac" 5000 członków, a byłoby ich wiele więcej, gdyby nie brak miejsca. Członkami stałymi mogą być tak mężczyźni jak i kobiety w wieku powyżej lat 16, opłata zaś wynosi 5 szylingów rocznie, za co mogą się członkowie uczyć lub bawić, czytywać pisma, uczęszczać na urządzane tam koncerta, przedstawienia lub odczyty, oglądać posągi i obrazy. Druga sekcya otwarta jest dla dzieci, począwszy od lat siedmiu, a młodziuchnych kandydatów i kandydatek jest tak wiele, że już dziś zarząd myśleć musi o rozszerzeniu murów swej instytucyi.

Dotychczas zupełnie wykończonym jest tylko gmach główny i gmach szkoły technicznej, ze swemi warsztatami i laboratoryami, reszta zaś dopiero się wznosi i uzupełnia, niemniej jednak godnym podziwu jest pospiech, energia i dobra wola, z jaką dostarczono środków do założenia tych olbrzymich zakładów, znaczących wielki krok naprzód, na drodze cywilizacyi i humanitarnych pojęć. (*nt.*)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

⁂ *Świat* Nr. 9 zawiera: szkic z teki Matejki, portret jubilata dra M. Jakubowskiego przez K. Pochwalskiego, portret komedyopisarza Józ. Bliźińskiego, Edw. Loevy: portret Ernesta Renana w jego pracowni, Ant. Kozakiewicza typy z monachijskiej piwiarni, Stan. Tondosa widok z Kazimierza, Fr. Streitta „Świeża pasza", winiety i ilustracye Romana Kochanowskiego, Wł. Tetmajera, St. Radziejowskiego i t. d. — Leopold Meyet podał interesujące ilustracye pieczątki z wizerunkiem Goethego, ofiarowanej Mickiewiczowi przez Niemcewicza. Karol Nitman podaje rozbiór zajmującego dzieła „Sprawa Zyg. Unruga", Rawita krytykę metody Taine'a, Fr. Konarski wiersz „Miłość", Szreniawa kończy bluetkę „Pierwiosnki". Powieści Estei, Rogosza i Rawity mamy w dalszym ciągu. Kronika staranna.

⁂ Jako drugą część „Lwowa starożytnego" (pierwsza wyszła w roku zeszłym p. t. „Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach") wydał obecnie p. Wład. Łoziński we Lwowie „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku". Poważna ta praca historyczna, oparta wyłącznie na źródłach rękopiśmiennych, a mianowicie na aktach lwowskiego archiwum miejskiego, jest na szerokie rozmiary skreślonym obrazem mieszczaństwa lwowskiego, jego społecznego i domowego życia, w czasach, które do najświetniejszej epoki Lwowa należą. Książka odznacza się przytem typograficznemi zaletami i ozdobiona jest 73 rycinami, przedstawiającemi bądź portrety dawnych mieszczan lwowskich, bądź cenniejsze zabytki architektoniczne Lwowa.

⁂ Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Gazycz Maryi „Zimno", Maleckiego „Z nad Horynia". Reyznera „Studyum niewiasty" pastel.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych.

Kraków, 2 maja.

W dniu 29 kwietnia b. r. odbyło się drugie posiedzenie ankiety, sproszonej przez krakowskie Towarzystwo rolnicze do zbadania sprawy nowych traktatów handlowych. Ankiecie przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. St. Homolacs, uczestniczyli zaś w niej p. Karol Czecz, poseł Maryan Dydyński, docent dr. Juliusz Leo, prof. dr. Józef Milewski, p. Henryk Lewiecki i poseł dr. Stanisław Larysz Niedzielski.

W imieniu subkomitetu przedstawił i uzasadnił p. Juliusz Leo wnioski, jakie komitet Towarzystwa przedłożyć ma walnemu zgromadzeniu. Zdaniem referenta należy uwzględnić nietylko traktaty handlowe z państwami zachodnio-europejskiemi i Włochami, lecz również wziąć pod rozwagę sprawę odnowienia umowy cłowej z Rumunią, albowiem, o ile tamte ważne są dla rolnictwa galicyjskiego z powodu nastręczającej się możności otwarcia dla tutejszego zboża targów środkowo-europejskich, o tyle konwencya rumuńska grozi nam niebezpieczną konkurencyą zboża i bydła ze wschodu. Referent omawia dalej szczegółowo dotychczasową politykę cłową monarchii, oraz stanowisko i interesa Galicyi wobec sprawy zawarcia nowych traktatów. W końcu przedkłada referent imieniem subkomitetu następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego uznaje sprawę odnowienia traktatów handlowych za rzecz pierwszorzędnej wagi dla rozwoju ekonomicznych stosunków Galicyi, a w szczególności dla zagrożonego w swej egzystencyi stanu rolniczego i wyraża przekonanie, iż obok ochrony produkcyi rolniczej od konkurencyi zamorskiej, rosyjskiej i rumuńskiej za pomocą ceł, jedynie zapewnienie rolnictwu targów środkowo-europejskich przez odpowiednie konwencye międzynarodowe zdoła stworzyć pomyślniejsze dla niego warunki produkcyi i zbytu. Mianowicie nieodzowną jest rzeczą, aby państwa środkowej Europy utworzyły jedno, wspólnemi cłami ochronnemi od reszty odgraniczone terytoryum cłowo-handlowe, przyczem pożądanem jest zachowanie granicznych wewnętrznych ceł między poszczególnemi państwami, tworzącemi związek cłowy.

2) Walne zgromadzenie, przyjmując do wiadomości sprawozdanie komitetu w dotychczasowej jego działalności w sprawie traktatów handlowych, uznając z powodu ważności i doniosłości sprawy akcyę ogólno-krajową jako konieczną i poleca komitetowi, aby

a) wniósł jak najspieszniej do Wydziału krajowego memoryał z przedstawieniem całej sprawy i z żądaniem zwołania ankiety krajowej celem otrzymania potrzebnych, fachowych informacyj i statystycznych materyałów do przyszłej akcyi Sejmu krajowego i Koła polskiego. O tym braku należy zawiadomić lwowskie Towarzystwo gospodarcze, oraz krajowe Izby handlowe z wezwaniem do współdziałania;

b) wszedł w porozumienie z węgierskiem centralnem Towarzystwem rolniczem oraz Towarzystwami innych krajów koronnych, celem wspólnego sformułowania najważniejszych postulatów stanu rolniczego, oraz przedstawił takowe zwołać się mającej ankiecie krajowej, uwzględniając przytem jednak specyalne potrzeby i warunki rolnictwa galicyjskiego;

c) wniósł wspólnie z delegatami Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie sprawę odnowienia traktatów handlowych na kongres rolniczy w Wiedniu i starał się wywołać na niem uchwałę analogiczną do wyrażonego powyżej pod 1) zapatrywania; wreszcie

d) złożył najbliższemu walnemu zgromadzeniu sprawozdanie o rezultacie przedsięwziętych czynności, ewentualnie nawet zwołał nadzwyczajne zgromadzenie dla niniejszej sprawy, jeżeli uzna to za rzecz wskazaną i potrzebną.

W ożywionej i dłuższej dyskusyi nad wnioskami subkomitetu omawiano przedewszystkiem konwencyę z Rumunią oraz projekt związku cłowego środkowo-europejskiego.

Pp. Homolacs i Lewiecki zwracają uwagę na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy bydlęcej, która z powodu niedostatecznej opieki sanitarnej władz rumuńskich w kraju tym ciągle grasuje, do Galicyi, coby uniemożliwiło wytępienie chorób bydlęcych w naszym kraju i zniszczyłoby do reszty nasz handel z zachodniemi państwami. P. Milewski przypomina surowe wymagania władz niemieckich pod względem przepisów o zarazie bydlęcej. Galicya mogłaby wobec wysokich cen bydła i koni we wschodnich prowincyach pruskich rozwinąć z wielką korzyścią handel temi artykułami w te strony i dlatego bronić się powinna przed importem z Rumunii. P. Dydyński pragnąłby szerszego traktowania spraw cłowych. W kwestyi rumuńskiej bronią nas Węgry, które mają identyczne z Galicyą interesa. Postulat środkowo-europejskiej unii cłowej mieści w sobie żądanie zamknięcia granicy rumuńskiej.

P. Czecz żąda wyraźnego zaznaczenia potrzeby unii celnej z Niemcami, motywując koniecznością radykalnej zmiany dzisiejszych stosunków handlowo-celnych. P. Dydyński pragnie jasnego sformułowania opinii rolników i położenia szczególnego nacisku na kwestyę unii cłowej z Niemcami. Towarzystwo rolnicze powinno żądać wszystkiego, czego podniesienie produkcyi rolniczej wymaga, rzeczą zaś innych czynników będzie pogodzić te żądania z interesami politycznemi monarchii. P. Milewski nie jest za wyraźnem żądaniem unii celnej. Wyraz „unia" może być rozmaicie tłomaczony. Interesa przemysłu rolniczego przeciwne są nawet tak ścisłemu związkowi. Zdaniem mowcy wystarczy żądać pewnego zbliżenia państw europejskich za pomocą konwencyj międzynarodowych. P. Niedzielski podziela zapatrywania poprzednika tem bardziej, iż projekt związku celnego państw środkowej Europy nie napotkałby w gronie przemysłowców austryackich na tak silny opór, jak żądanie unii celnej z Niemcami. Referent p. Leo wyjaśnia zasady, na których dokonałaby się organizacya związku celnego. Państwa europejskie, przystępując do związku, zachowałyby nietylko polityczną, ale i ekonomiczną samodzielność. Zachowując dzisiejsze granice celne, należałoby jedynie porozumieć się względem wielkiej wspólnej linii cłowej, chroniącej terytoryum związkowe od napływów obcych ziemiopłodów i niektórych fabrykatów. Mowca przeciwny jest z różnych względów żądaniu unii z Niemcami, a przemawia za związkiem środkowo-europejskim.

Po przemówieniach końcowych pp. Czecza, Niedzielskiego, Dydyńskiego i Homolacsa zgodzono się jednomyślnie na przedstawione powyżej wnioski subkomitetu i uchwalono przedstawić je komitetowi Towarzystwa rolniczego.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Zamknięcie rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1889 r., ogłoszone niedawno drukiem, daje nam obraz pomyślnego rozwoju tej nader użytecznej dla powiatu instytucyi.

Z małych funduszów w początkach powstała powiatowa Kasa oszczędności, wzrosła dziś po ośmiu latach istnienia do poważnej instytucyi i zyskała sobie zaufanie w szerokiem kole publiczności, — skutkiem czego działalności swojej nie mogła ograniczyć wyłącznie na powiat krakowski, ale rozszerzyć ją musiała po za obręb tegoż powiatu, tem więcej, iż Bank krajowy powierzył jej swoje zastępstwo nietylko dla Krakowa, ale i ościennych powiatów.

Osiągnięte rezultaty, sprawdzone przez komisyę kontrolującą, w streszczeniu notujemy.

Stan wkładek wynosił dnia 1 stycznia 1889 roku 1,095.681 złr. 94 ct. W ciągu roku złożono 2,513.877 złr. 18 ct., procenta nie podniesione i do kapitału dopisane wynosiły 45.527 złr. 67 ct.; zwrócono 2,388.027 złr. 93 ct., pozostały z dniem 31 grudnia 1889 kapitał wkładkowy 1,267.058 złr 86 ct.

Stan wkładek zwiększył się zatem o 171.376 złr. 93 ct.

Kapitał ten użytym był w pierwszym rzędzie do lokacyi, dającej pupilarne bezpieczeństwo; udzielono zatem pożyczek hipotecznych 247.630 złr., spłacono 101.246 złr. 80 ct., a po zrównoważeniu ze stanem na dniu 1 stycznia 1889, wynoszą pożyczki hipoteczne z końcem 1889 roku 553.407 złr. 5 ct.

W porownaniu z rokiem 1888 udzielono pożyczek hipotecznie ubezpieczonych więcej o 187.970 złr., a stan ich zwiększył się o 146.383 złr. 20 ct.

Przy udzielaniu kredytu zwracała dyrekcya zawsze baczną uwagę na stronę moralną pożyczającego, tak aby pożyczka na użyteczne cele obróconą została.

Weksli eskontowano w ciągu roku sztuk 8840 za 2,210.812 złr. 69 ct., spłacono w tymże czasie za 1,972.441 złr. 88 ct., pozostało w portefelu z dniem 31 grudnia 1889 r. sztuk 1650 za 238.370 złr. 81 ct.

Jak oględnem jest postępowanie dyrekcyi przy eskontowaniu weksli, świadczy okoliczność, że Kasa od swego założenia żadnych strat do odpisania nie miała.

Pożyczki na skrypta, udzielone gminom za zezwoleniem i aprobatą Wydziału powiatowego, wynosiły 21.595 złr. 96 ct.

Znaczna kwota kapitału, która nie znalazła bezpiecznej lokacyi, umieszczoną została w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających; stan tychże wynosił nom. wart. 376.300 złr., a po kursie z dnia 31 grudnia 1889 roku 370.089 złr. 50 ct., zaś zysk z powodu zwyżki kursów 4123 złr. 50 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 31

grudnia 1889 r. 37.440 złr. 12 ct., a po dodaniu czystego zysku z obrotów w kwocie 13.654 złr. 11 ct., podnosi takowy do sumy 51.094 złr. 23 ct.

Co do ogólnego obrotu kasowego wykazuje sprawozdanie, że przychód kasy w ciągu r. 1889 wraz z pozostałą gotówką z r. 1888 wynosił złr. 4,951.173 ct. 73, rozchód 4,858.947 złr. 6 ct., — zaś ogólny obrót kasowy 9,810.120 złr. 79 ct. W tej kwocie zawarty jest również obrót kasowy z tytułu przyjętego zastępstwa Banku krajowego. Zastępstwo bowiem przyjmuje do skupu weksle na rachunek Banku, wypłaca kupony od listów zastawnych i obligacyj komunalnych, zajmuje się sprzedażą efektów bankowych i wypłatą pożyczek hipotecznych; nadto od 1 września 1889 przyjęto nadzór i zarząd nad biurem filialnem galic. Zakładu kredyt. ziemsk., którego likwidacyi podjął się Bank krajowy.

Komisya rachunkowa i kontrolująca, podnosząc we wszystkich działach skuteczną i umiejętną działalność dyrekcyi w prowadzeniu tak pomyślnie rozwijającej się instytucyi, zatwierdziła przedłożony bilans na posiedzeniu dnia 14 marca br., udzielając dyrekcyi z rachunków, złożonych za r. 1889, absolutorium; zysk osiągnięty przenosi do funduszu rezerwowego, zachowując w osobnej uchwale przeznaczenie części tegoż na publiczne użyteczne cele powiatu.

Prezydyum Tow. rolniczego krak. ma zaszczyt zawiadomić, iż zebranie ogólne członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 23 bm. o godzinie 5 po południu i następnych. — Porządek dzienny: Zagajenie i otwarcie obrad przez prezydującego. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia ogólnego (druków). Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego (drukowane); ref. sekretarz Tow. p. H. Lewicki. Sprawozdanie z czynności Tow. roln. okr. za rok 1889; ref. p. Maryan Dydyński. Sprawozdanie sekcyi administracyjnej: a) zamknięcie rachunków z funduszów ministeryalnych za rok 1884; b) zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi *Tygodnika rolniczego* za r. 1889; c) preliminarz budżetu Tow. i *Tygodnika roln.* na r. 1890. ref. p. Antoni Wrotnowski. Wybór komisyi do wniosków co do absolutorium. Sprawozdanie sekcyi hodowlanej; ref. p. Karol Czecz. Sprawozdanie sekcyi chmielarskiej; ref. dr. Stanisław Laryss Niedzielski. Wnioski komitetu: a) w sprawie odnowienia traktatów cłowo-handlowych, ref. dr. Juliusz Leo; b) w sprawie rogatek, ref. Karol hr. Scipio del Campo. Wybory: a) prezesa Towarzystwa, b) uzupełniające do komitetu. Wnioski Towarzystw roln. okręgowych: Tow. roln. okr. w Mielcu w sprawie zaprowadzenia sprzedaży spirytusu na wagę, ref. Szczepan hr. Tarnowski. Wnioski samoistne członków Towarzystwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740.6 mm	741.1 mm	740.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°.6	+8°.2	+19°.4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	92%	39%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	2	0	8

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 30 kwietnia wieczór, toczyły się dalej obrady nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa skarbu. P. Rutowski zażądał upoważnienia od Koła do przemawiania w jego imieniu przy dziale wydatków na centralny zarząd ministerstwem skarbu, gdyż przy tym tytule wydatków pragnie przedstawić potrzebę reformy podatku od spirytusu według uchwał powziętych przez ankietę krajową w tej sprawie, a nadto zamierza poruszyć w swojem imieniu inne sprawy tyczące się ministerstwa skarbu, mianowicie sprawę, aby zamiast dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, przekazano na potrzeby kraju jaki podatek, jak to wspominał sam minister skarbu.

Rozwinęły się dłuższe nad tem rozprawy, w których zabierało głos kilku posłów. Mianowicie: przewodniczący Jaworski przypomniał, że już na przeszłem posiedzeniu poseł Abrahamowicz zażądał upoważnienia do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich i że zamierza przedstawić potrzebę obniżenia podatku gruntowego z roli ornej i podatku zarobkowego i także na żądanie innych posłów ma przedstawić potrzebę obniżenia podatku domowo-czynszowego; przeto oprócz p. Rutowskiego, mającego przemawiać przy dziale I., zabierze zapewne głos p. Abrahamowicz.

P. Chrzanowski popierał zabranie głosu w Izbie przez p. Abrahamowicza i dodał, iż poseł Cieński uczynił na przeszłem posiedzeniu wniosek, żądający, aby rząd przedłożył projekt ustawy obejmującej wszystkie zreformowane przepisy co do wymiaru należytości prawnych, gdyż dotychczasowe postanowienia co do tego przedmiotu, zawarte w kilkudziesięciu patentach uzupełniających się nawzajem, są chaotyczne i stąd powstają wątpliwości i nadużycia; przedewszystkiem zaś poseł Chrzanowski żądał, aby p. Rutowski przedstawił, w jaki sposób chce poruszyć sprawę zastąpienia dochodu z dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, oddaniem na te potrzeby oddzielnego podatku; bo gdy potrzeby kraju wzrastają ciągle, musiałby być dla ich pokrycia odstąpiony podatek, z którego dochody rosnąć mogą i którego wzrost nie byłby uciążliwy dla ludności. P. Czaykowski Alfons zgadzał się z tem zapatrywaniem posła Chrzanowskiego i przedstawił, że takiemi są jedynie podatki konsumcyjne. P. Chamiec wspomniał, iż zapisał się do głosu przy dziale dochodu z należytości prawnych, albowiem miał żądać upoważnienia do przemawiania, aby przedstawić żądanie do niewłaściwego zastosowania niektórych postanowień noweli, zmieniającej wymiar należytości, a uchwalonej w roku zeszłym przez Radę państwa na jego wniosek. Jeżeli jednak p. Rutowski, przemawiając przy I. dziale, będzie poruszał sprawę wymiaru należytości, niech i tę sprawę przedstawi. Sam zaś żądał upoważnienia do zabrania głosu przy dziale dochodów z monopolu sprzedaży tytoniu, aby przedstawić żądania, zawarte w memoryale, ułożonym przez producentów tytoniu w Galicyi. P. Niemczynowski żądał, aby przemawiający w Izbie przy dziale I., domagał się, iżby ministerstwo poleciło, aby władze krajowe przy zakupnach na potrzeby publiczne, dawały pierwszeństwo producentom krajowym.

P. Kozłowski nadmienił, że otrzymał petycyę, żądającą uregulowania opłat od spadków i popierał żądanie poruszenia tej sprawy; oraz żądał wyjaśnień co do obrad komisyi Koła nad sprawą gorzelnianą. Objaśnień tych udzielili mu pp. Jaworski i Czaykowski Alfons, a p. Rutowski dał bliższe wyjaśnienia co do swej przyszłej przemowy.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący p. Jaworski streścił je, poczem przystąpiono do głosowania i Koło upoważniło do zabrania w Izbie głosu w jego imieniu przy wymienionych wyżej działach budżetu ministerstwa skarbu pp. Abrahamowicza, Rutowskiego i Chamca. Mianowicie upoważniono p. Abrahamowicza do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich, w sposób przez niego na przeszłem posiedzeniu wskazany; p. Rutowskiego do przemawiania przy dziale I. tj. dziale wydatków na centralny zarząd dla przedstawienia sprawy gorzelnianej oraz wypowiedzenia żądania odpowiednio wnioskowi p. Cieńskiego, który Koło przyjęło, a który brzmiał: „Koło poleca przemawiającemu, aby domagał się przedłożenia projektu ustawy, reformującej całkowicie wymiar należytości i stempli, czego domagał się już Sejm krajowy i Koło posłów polskich w Radzie państwa, i aby żądał oddania jak najrychlej wymiaru należytości oddzielnym urzędom, złożonym z prawników“. Wreszcie upoważniono p. Rutowskiego do przedstawienia żądania przez posła Niemczynowskiego przedłożonego, a wyżej wymienionego. P. Chamca upoważniono do przemówienia przy tytule dochodów z monopolu tytoniu, w sposób przez niego wskazany.

Następnie, na wniosek przewodniczącego Jaworskiego, Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucyami, które ma przedłożyć Izbie poselskiej czeski poseł Jahn, co do operatów urzędów, utrzymujących ewidencyą katastralną, a który prosił o poparcie tych rezolucyj przez posłów polskich. Nadto Koło uchwaliło, przedłożoną przez posła Bartoszewskiego rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby w odpowiedniej drodze zarządził: 1) iżby kopie map katastralnych, celem wpisu prawa własności części parcel gruntowych, wydawane były przez urzęda katastralne interesowanym bez stempla, a co najwyżej za połowę opłat, obecnie ustanowionych; 2) aby urzędnicy pomiarowi (geometrzy) obowiązani byli przy podziale parcel gruntowych wykonywać bezzwłocznie, na żądanie stron, pomiary i wydawać plany za opłatą, równającą się kosztom podróży i dyetom“. Postanowiono, aby prosić posła Jahna, iżby wraz z rezolucyami, które w tej sprawie wnosi, przedłożył także do uchwaleuia w Izbie powyższą rezolucyę.

Wreszcie, na wniosek p. Chrzanowskiego, uchwaliło Koło ponownie, aby starać się, iżby koniecznie przed odroczeniem sesyi Rady państwa przyszedł pod uchwałę Izby projekt ustawy, tyczącej się dawania na warranty pożyczek przez Bank austro-węgierski.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 3 maja. Dr. Smolka ma się znacznie lepiej.

Berlin, 3 maja. Doniesienie o zamiarze zniesienia septenatu jest nieuzasadnione. Zamierzono przed upływem septenatu wzmocnić siłę bojową armii niemieckiej.

Paryż, 3 maja. *France* donosi, zarówno jak *Gaulois*, że powrót Boulangera do Paryża celem stawienia się przed trybunał stanu i zażądania rewizyi procesu, jest w zasadzie postanowiony i stanowi tylko kwestyę czasu.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 maja. W stanie zdrowia Dra Smolki stwierdzono wczoraj polepszenie.

Wiedeń, 3 maja. Dzisiejszy biuletyn o stanie zdrowia dra Smolki brzmi: „Noc przeszła mniej dobrze, lecz stan subjektywny i ogólny względnie zadawalniający. Ekspektoracye jeszcze krwawe, lecz lekkie. Żółtaczka się nie zwiększyła.

Wiedeń, 3 maja. (Z Izby poselskiej). Dr. Menger i towarzysze wnoszą interpelacyę o ułatwienie drobnym przemysłowcom nabywania motorów i maszyn przemysłowych.

Dr. Vaszaty i towarzysze interpelują, czy minister sprawiedliwości skłonnym jest działać w tym kierunku, by w najwyższym trybunale prowadzono obrady i wydawano wyroki w tym języku, w jakim sprawa wniesioną została do pierwszej instancyi.

Slavik i towarzysze interpelują względem taryf i refakcyj dla zboża i mąki na kolejach węgierskich.

P. Vaszaty żali się, że prezydyum zamierza odczytać wniesioną przezeń interpelacyę tylko w wyciągach, co pochodzi z chęci przyspieszenia posiedzeń i ugody czesko-niemieckiej. Przewodniczący odbiera Vaszatemu głos. Dr. Lażańsky dwukrotnie przywołany do porządku za przerywanie mów.

Wiedeń, 3 maja. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe o poborach suplentów szkół średnich, należących do armii, w razie powołania ich do czynnej służby, podobnie jak sprawozdanie z rachunków budowy kolei arnlańskiej i odnóg transwersalnej kolei galicyjskiej — wreszcie rezolucyę, wzywającą rząd, aby dokładniej zbadał stan Towarzystwa „Lloyd“, względnie, aby w celu zapewnienia temu Towarzystwu możności wytrzymania konkurencyi wypracował stosowne przedłożenia.

Wiedeń, 3 maja. *Fremdenblatt* donosi, że wojskowy sąd honorowy w sprawie zarzutów, ubliżających honorowi jenerała broni Scudiera orzekł jednomyślnie, iż uczciwość napastowanego nie ulega żadnej wątpliwości. O tem orzeczeniu uwiadomiono wszystkie rządy krajowe i komendantów korpuśnych.

Wiedeń, 3 maja. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły: banknotów w obiegu było za 400,340.000 złr., więcej o 5,156.000 złr., zapasu kruszcowego 241,999,000, więcej o 210.000; — w portfelu wekslowym było 148,039.000, więcej o 4,439.000: — w lombardzie 22,565.000, więcej o 1,305.000; — w rezerwie banknotów nieopodatkowanych 43,954.000, mniej o 4,849.000 złr.

Grac, 3 maja. We wszystkich fabrykach i kopalniach spokój. — W Koeflachu w hutach szklanych 45 robotników przestało pracować. — W kopalniach w Hrastniggu górnicy żądają takich samych ustępstw, jak robotnicy w Trifailu, ci jednak nie przedłożyli jeszcze żadnych żądań.

Żelezny Brod, 3 maja (w Czechach). Reprezentacya powiatowa uchwaliła wyrazić dr. Riegerowi, protestując przeciwko temu, iżby ogłoszone *votum* nieufności dla Riegera miało być wyrazem większości jego okręgu wyborczego.

Budapeszt, 3 maja. Komisya ekonomiczna Izby poselskiej przyjęła wniosek o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z zagranicą.

Ministrowie Szapary i Wekerle odjadą dzisiaj do Wiednia.

Budapeszt, 3 maja. W fabryce juty na przedmieściu Neupest 800 robotników i robotnic zaprzestali pracować.

Berlin, 3 maja. Projekt wzmocnienia prezencyjnej siły armii niemieckiej ma na widoku wzmocnienie artyleryi polowej o 54 baterye, zaopatrzenie każdego z pogranicznych korpusów armii 16 nowemi działami i podniesienie siły batalionów 1, 15, 16 i 17 korpusów do 700 żołnierzy, tym sposobem siła zbrojna armii na stopie pokojowej powiększyłaby się w piechocie o 5000 i w artyleryi o przeszło 6000 żołnierza.

Opole, 3 maja. Prezydent rządu oświadczył, że wkrótce zostanie zapewne otworzonym wstęp przez granicę od strony Austryi także dla nierogacizny z Galicyi.

Hamburg, 3 maja. Roboty w porcie i na okrętach podjęto w całości według zwykłego trybu. Robotnicy warsztatów okrętowych wrócili również do pracy.

Kolonia, 3 maja. *Köln. Ztg* donosi na podstawie depeszy z Belgradu, że minister spraw wewnętrznych Tauszanowics kazał uwięzić kilku emigrantów bułgarskich za przygotowania na terytoryum serbskiem najazdu zbrojnego w granicę Bułgaryi.

Berna, 3 maja. We wszystkich kantonach był spokój; jedynie w Genewie porozlepiano anarchistyczną odezwę, wzywającą do rewolucyi socyalnej.

Paryż, 3 maja. *France* mniema, że Boulanger i Rochefort mają rzeczywiście zamiar stawić się przed sądem. W tym celu Boulanger odpłynie do Francyi d. 4 b. m.

Paryż 3 maja. Dzienniki republikańskie z wielkiem niedowierzaniem przyjmują wiadomość o zamierzonym jakoby powrocie Boulangera do Francyi dla zażądania rewizyi procesu w trybunale stanu.

Paryż, 3 maja. Stan rzeczy w górniczem i przemysłowem mieście Tourcoing przybiera coraz groźniejszą cechę. 20.000 robotników strejkujących przeszło w różnych kierunkach przez miasto i zrządziło mnóstwo szkody. Jazda rozprószyła tłumy. Liczbę świątkujących robotników w tamtej okolicy podają na 50.000. Siła piechoty i jazdy, zgromadzonych w Tourcoing i okolicy dochodzi do 12.000. Dotąd uwięziono 20 podżegaczy.

Paryż, 3 maja. Liczba strejkujących w Tourcoing powiększyła się do 70.000, w Roubaux do 50.000. Aresztowano znowu kilku anarchistów.

Barcelona, 3 maja. Manifestacye robotników odbyły się mimo zakazu władzy. Gdy tłumy demonstrantów mimo przestróg nie chciały się rozejść, żandarmerya użyła broni. Kilka osób padło, wiele jest rannych. Mimo to tłumy snują się po okolicy i zmuszają pracujących do zaprzestania pracy. Z tego powodu ogłoszono stan wojenny i sąd doraźny.

Roubaix, 3 maja. Liczba świątkujących robotników wzrosła do 30.000. Anarchiści agitują i nie dopuszczają robotników do podjęcia roboty. Należy się spodziewać, że w całym okręgu wybuchnie powszechne bezrobocie. Zażądano pomocy wojskowej.

Londyn, 3 maja. Izba gmin odrzuciła 256 głosami przeciw 218 wniosek Camorona, zmierzający do oddzielenia w Szkocyi kościoła od państwa.

Londyn. 3 maja. Wczoraj wieczór odbyło się w Jameshalle wielkie przyjęcie na cześć Stanleya pod przewodnictwem księcia Walii. Stanley wypowiedział długą mowę, w której nadmienił między innemi, że jego ekspedycya miała na celu jedynie niesienie pomocy Eminowi.

Rzym, 3 maja. Dzienniki wczorajsze zaznaczają, że z wyjątkiem drobnych ekscesów dzień 1 maja w całych Włoszech przeszedł spokojnie. — Robotnicy w arsenale morskim zachowaniem się swojem zasługują na szczególną pochwałę.

Liworno, 3 maja. Robotnicy portowi, dalej robotnicy Towarzystwa metalurgicznego, huty szklanej i składów węgla zaprzestali pracować. Spokój niezakłócony.

Sofia, 3 maja. Pogrzeb komisarza policyi Krotewa odbył się z udziałem bardzo licznej publiczności. Książę Ferdynand i Stambułow przysłali wieńce.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 maja 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	50
Zjednoczony dług w srebrze	90	—
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	101	45
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	300	—
Londyn	118	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40½
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	02½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z powodu „Nadesłanego“ w *N. Reformie* z dn. 1 bm. nr. 100 zapytują mię liczni parafianie, oraz ludzie, którym na budynku, fundowanym w roku 1397 przez wiekopomnej pamięci króla Władysława Jagiełłę, wiele zależy, co znaczy odwołanie się do rezolucyi magistratu z dnia 13 kwietnia br. l. 8655? Wskutek tych pytań rezolucyę ową w całości ogłaszam, nadmieniając, iż szanowna Redakcya *Czasu* nadesłanego z dnia 1 maja b. r., pomimo podpisu przyjąć nie chciała.

Karol Zychoń.

Odpis rezolucyi świetn. Magistratu stoł. król. m. Krakowa:

L. 8655. Do Wielebnego Konwentu XX. Karmelitów na ręce p. Karola Żychonia, budowniczego i pełnomocnika w Krakowie. Na podanie z dnia 3 kwietnia 1890 r. z prośbą o wydanie poświadczenia, o ile roboty polecone wykonane zostały, Magistrat w myśl protokółu komisyi policyjno-budowniczej, w dniu 4 kwietnia 1890 r. odbytej na miejscu, zawiadamia Wielebny Konwent XX. Karmelitów, że dotychczas wszystkie belki wiązarowe nad prezbiteryum zostały podniesione tak, że między belkami a sklepieniem jest przestrzeń wolna, przez co sklepienia nie są gniecione. Końce belek wiązarowych zostały należycie wzmocnione okładkami z forsztów, ściągniętych należycie opaskami żelaznemi. Pokrycie dachu dachówkowe zostało w zupełności usunięte, nowa szalówka dana, a pokryto dach cynkową blachą nr. 14.

W wieży dzwonowej od strony ulicy zmieniono wiązanie szczytowe i wzmocniono wiązanie dla dzwonów. Tynki stare zostały w zupełności odbite i nową wyprawą wapnem kufsteinskiem zastąpione. Fronton cały kościoła został od szczytu do dołu wapnem kufsteinskiem wyprawiony, szczytnice kamienne należycie osadzone, krzyż na nowo po zdjęciu umocowany, wszystkie gzymsy odbite i napowrót wykonane według starych profilów. Odrzwia kamienne zmorszałe zostały w myśl polecenia zupełnie usunięte i zastąpione nowemi z zachowaniem pierwotnych profili i wymiarów. Co do sposobu wykonania tych robót komisya zaznacza, że roboty te wykonane zostały w dobrym materyale i starannie, zupełnie odpowiednio celowi i zasadom budowniczym.

Celem zupełnego zastosowania się do polecenia musi być jeszcze dach nad nawą środkową przerobiony, bo szalówka zupełnie zgniła, a belkom wiązarowym nawet w jednem miejscu końców zupełnie brakuje, bo ugniły razem z krokwiami wpuszczonemi. (1108)

Kraków, 13 kwietnia 1890 r.

Szlachtowski m. p.

Kraków, dnia 3/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Buble papierowe za 100 rubli	132 —	133 25
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
4% „ likwidac. „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 1/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 [illegible]	101 95
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 95	99 65
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 10	101 80
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	100 05	100 75
4% „ „ „ ckr. 56 złr. 100	94 40	95 10
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	105 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 90	98 60

Warszawa, dnia 2/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	95 85
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „	100	— —	98 15
5% „ „ „ III Em. „ „	100	— —	96 60
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	— —	94 30

Wiedeń, dnia 2/5.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	89 55	89 75
5% „ „ srebrna za złr.	100	90 —	90 20
4% „ „ złota za złr.	100	109 75	109 95
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101 45	101 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	138 70	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	143 50	144 —
„ z r. 1864 bez % całe za	100	178 50	179 50
„ z r. 1864 bez % pół za	100	178 50	179 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr.	100	99 50	99 70
5% Obl. k. Östb. z 1876 w zł.	100	113 50	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	136 50	136 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	136 50	136 80
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	126 25	126 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 10	106 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 80	89 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 25	108 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	107 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. staro za złr. 100	101 20	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 50	102 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 25	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 60	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 50	185 50
Clary na 40 złr. m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130 50	133 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64 50	65 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 30	20 30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	30 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	149 40	149 90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 25	117 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	298 50	299 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	339 50	340 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	220 —	220 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	943 —	946 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	239 25	239 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	342 —	344 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2665—	2670—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193 —	193 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 50	161 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	228 50	229 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	217 25	217 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121 25	121 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 60	5 62
20-to Frankówki za sztukę	9 40	9 42
20-to Markówki za sztukę	11 60	11 62
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 78	11 83
Banknoty włoskie za sztukę	46 25	46 35
Ruble papierowe za 100 sztuk	132 75	133 —

Fondé en 1760.



A' l'Empereur romain
Vienne, I., Seilergasse, Nro 12.

SOIERIES et NOUVEAUTÉS.

Étoffes anglaises pour costumes, Étoffes de fantaisie françaises, Grénadines rayé, crêpe chasseur, crêpe d'Italie, Tissus de Mulhouse: Satins imprimé, Voiles, Batistes, cretonnes ect. ect. 1052 3 8

Grand Choix en Étoffes noir.

Foulards de Lyon, Surahs rayé, Surahs à carreaux ect.

La maison expédie à ses frais les Echantillons qui lui seront demandés.

RAMY na OBRAZY

w rozmaitem wykonaniu i w największym doborze.

Listwy na ramy

złocone, rzeźbione, dębowe, czarne, antique i polliturowane.

Ramki na fotografie w aksamit, skórę, bronz i rzeźbione, różnego kształtu i rodzaju.

Wielki skład rzeźb galanteryjnych krajowych i zagranicznych

polecają

KUTRZEBĄ & MURCZYŃSKI
w Krakowie.

Oprawy obrazów olejnych, sztychów i fotografij wykonywamy bardzo dokładnie w szkło najlepsze, szybko i najtaniej. 644 8 0

DOM ZDROWIA

koncess. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej, L. 32,

dom narożny,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 498 10 43

LIBAN i EHRENPREIS

kamieniołomy i pierwsza krajowa parowa fabryka wapna

systemu Rumforda 1044 2 0

w Podgórzu (Kraków)

polecają P. T. Odbiorcom swój fabrykat **wapna budowlanego, jako też i nawozowego,** przewyższający



co do jakości i wydatności wszystkie dotychczas znane wyroby po **bardzo umiarkowanych cenach.**

Równocześnie zwracają uwagę na **kamień z własnych łomów do fundamentów, do bruku i szutrowania dróg.**

WARSZAWSKA PRACOWNIA GORSETÓW

krojów paryskich

pod firmą: „à la Sirenne" przy ul. Grodzkiej, 31.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.



Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie, że po długoletniej samodzielnej pracy w Warszawie założyłam w Krakowie pracownię i wyrabiam **gorsety fiszbinowe, hygieniczne na włosiu**, oraz pasy dla osób cierpiących, jak również **gorsety i szelki dla dzieci dla prostego trzymania się.** Pracownia zaopatrzona jest w wielki wybór gorsetów gotowych z najlepszych materyałów i dodatków francuskich po cenach nader niskich, czem polecam się łaskawym względom JW. Pań. **Wszelkie obstalunki** wykonywują się w przeciągu 24 godzin, a za sumienne i akuratne wykonanie, oraz za uprzejmą usługę właścicielka ręczy. 799 6 10

Na obstalunki z prowincyi upraszam przesyłać miarę objętości w pasie i długość stanu. Wysyłka za zaliczką.

Z uszanowaniem

Warszawska pracownia gorsetów „a la Sirenne"
ulica Grodzka, L. 31.

UWAGA. Przy pracowni urządziłam dla dogodności JW. Pań gabinet do przymierzania i pasowania.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA w KRAKOWIE

poleca w wielkim wyborze

wiosenne i letnie

materye na suknie damskie,

gotowe okrycia, żakiety, bluzki, staniki trykotowe

i wszelkie artykuły bławatne.

Zamówienia na suknie i konfekcyę wykonywają się spiesznie i dokładnie. 825 6 8

Próbki na żądanie. *Ceny umiarkowane.*

BALSAM VETORINIEGO.

Odwieczny ten środek w kraju wyrabiany, cieszy się szerokiem uznaniem i aprobatą fakultetu medycznego we Lwowie. Niezawodny **w cierpieniach reumatycznych, bólach, kurczach, osłabieniach nerwowych, biegunkach, mdłościach, potłuczeniach** i w wielu inych słabościach okazał się bardzo skutecznym.

W Krakowie mają na składzie **W. Redyk,** K. Wiszniewski, L. Rosner, F. Sobierajski i w handlu J. Janigi; **w Podgórzu**: J. Skakalski, aptekarz; **w Bochni**: Michnik; **w Brzesku**: Janosik, aptekarz; **w Tarnowie**: Pawłowski, aptekarz; **w Rzeszowie**: Schaitter, Kalinowski i Karpiński, aptekarze; **w Nowym Sączu**: Kosterkiewicz; **w Tarnobrzegu**: Engelberg. 699 5 6



Zamówienia za zaliczką pocztową.

!Nasze składy:
w Wiedniu
Krakowie
Lwowie
Przemyślu
Tarnowie
Rzeszowie
Czerniowcach
Bielsku-Biały
Opawie
Pilźnie.

1027 3 0

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

!Ceny zniżone!

Wszystkich towarów galanteryjnych

pod firmą

J. Zaplatalski

w Rynku głównym, w Krakowie,

a mianowicie: **artykułów podróżnych, torb ręcznych i do przewieszania, kufrów patentowanych, niklową blachą pokrytych, płaszczy gumowych angielskich w najnowszych fasonach, damskich i męskich,** oraz **kapeluszy i czapek gumowych dla dam** itp.

Poleca się w wielkim wyborze wszelkie przybory do toalety damskiej i męskiej, a mianowicie: **Perfumerye angielskie i francuskie, pudry i mydła, szczotki, grzebienie** itp.

Krawaty męskie, laski i rękawiczki. Pończochy damskie i dziecinne baweł. i trykot.

Dla PP. Krawców poleca się różne podszewki, oraz wszelkie potrzeby w zakres krawieczyzny wchodzące. 961 6 10

!Ceny zniżone!

!Ceny zniżone! !Ceny zniżone!

C. i k. wył. uprz. Fabryki

Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,

dostarczają za najlepsze uznane

Maszyny do prania (Patent Strakosch & Boner).



Wyciskacze, Magle, Przyrządy do prasowania itd.

Zamknięcia kanałowe automatyczne.



Najlepsze **ochrona** przeciw **zalewom,** przeciw **szczurom,** przeciw **wyziewom.**

Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane.

Piece Regulatory, Calorifery, Opalania central., Przyrządy wentylacyjne.



Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 816 9 101

Najlepszy, najtańszy najpewn. i najdawn.

Środek nawozowy

pod buraki, chmiel, wino, ziemniaki, len, jarzyny, jak ogółowo pod wszystkie ziemiopłody

w każdym gatunku ziemi trwale działający, stwierdzony wieloma świadectwami **znakomitych powag rolniczych, jest ściśle poręczony co do swych składników organicznych** jak **azot, kwas fosforowy, kali,** obok 60% organ. substancyj i w każdej ilości szybko do otrzymania 426 21 56

skoncentrowany nawóz bydlęcy

(Engrais de boeuf) **z pierwszej c. k. w. uprz. i pat. austro-węgier. Fabryki skoncentrowanego nawozu bydlęcego (Fabriken concent. Rinderdüngers) w Temeszwarze i Aradzie (Brüder Saxl).**

Centralbureau: Wien, III., Rennweg, Nr. 20 P, gdzie wszelkie korespondencye nadsyłać należy. **Próbki i broszury darmo i opłatnie.**



Lodownie

z wysuwalnym rezerwoarem na lód i wodę budowy

Inż. Juliusza Ungera,

Wiedeń, Fünfhaus Gasgasse, 6.

Wyłącznie moja konstrukcya utrzymuje **lodownię zawsze w stanie czystym i bez odoru.** 864 5 12

Za najlepszą i najtańszą uznaną

orygin. normal. bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył uprz. patent normal.

kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko



IGNACY KESSLER

Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 149 18 37

Bezwonny, schnie natychmiast.

Pokrywa każde wcześniejsze zapuszczenie.

Na 1 kilo 1 złr. 50 ct. w. a.

Franciszka Christopha LAKIER PODŁOGOWY NA POSADZKI

kolorowy lakier połyskowy na posadzki

czysty lakier połyskowy (bez koloru)

Franciszek Christoph, w Berlinie, w Pradze, K.

Jedyny skład w Krakowie i okolicy utrzymuje Stanisław Feintuch, Rynek, 6. W Jaworznie: T. Dendera. W Wieliczce: L. Windakiewicz.

Incassant

zdolny także do sprzedaży, będzie natychmiast przyjętym w **Generalnej Agencyi „The Singer Manufacturing Co. New York" G. Neidlinger, Kraków, Floryańska, 34,** za stałem wynagrodzeniem. Kaucya wymagana.

Miejscowi handlowcy mają pierwszeństwo. 1101 2 3

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. 1, parter,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Angielki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 964 17 0

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

956 2 6



Portrety naturalnej wielkości według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Agencya poleca:

Majątki w bliskości Krakowa, z dobremi budynkami, 285 m., za cenę 22.000 złr., 130 m. za 27.000 złr., 300 m., z ładnemi budynkami i inwentarzem, 265 m. za 70.000 złr., 800 m. za 65.000 złr., z inwentarzami i budynkami.

Folwarczki, w 2 milowym obrębie od Krakowa, 60 m. za cenę 12.000 złr., 38 m. za 9.000 złr., 82 m. za 18.000 złr., 33 m. za 15.000 złr.

Wille, z ładnemi budynkami, ogrodami, 43 33, 60, 14 itd. morgów, z inwentarzami, do sprzedania. Różne realności od 3.000 złr. wyżej.

Kamienice, nowe, dwupiętrowe, od ceny 15.000 złr. Młyny, fabryki, majątki w Galicyi i Królestwie.

Przytem poleca oficyalistów prywatnych, wszelką służbę i ludzi pracy. Bliższych szczegółów udziela **L. Krasuski, Mały Rynek, L. 6, Kraków.** 952 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

NEW-YORK PARIS

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu. 1856

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podaje one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczysty lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, nasza pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

137 18 0

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacyi, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong, 29. 918 6 25

Poszukuję

poważnych ludzi każdego stanu, którzyby się zająć chcieli rozsprzedażą efektów losowych i papierów loteryjnych. **Najwyższa prowizya i stałe utrzymanie.**

J. LÖVY, Dom bankowy, Budapest Fatranergasse, 17. 1055 5 10

Berneńskie materye sukienne

na wiosenne i letnie ubrania, w odcinkach od 3.10 metrów na kompletny garnitur, złr. 5, 6, 8, 10, 12, 14, 16 i wyżej.

Na **zarzutki** w resztkach od 2.10 m. złr. 6, 8, 10, 12 i wyżej.

Letnie materye czesankowe

(Kamgarnstoffe), znakomity gatunek w 20 kolorach pewnych do prania, 60 cm. szer., $6^1/_2$ metr. na całe ubranie tylko **3 złr.**

Wysyłka za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Skład fabryczny sukna

Wincenty Novak w Bernie

Krautmarkt, Nr. 13.

Wzory darmo i opłatnie. 839 5 15

Łososie

marynowane każdego czasu w beczułkach, **świeże** zaś na zamówienie trzy dni wpierw. dostać można **po cenach przystępnych** u **M. Malingera w Nowym Sączu.** 1072 2 3

„ROŻNÓW"

klimat. miejsce lecznicze w Morawii.

Pora trwa

od dnia 15-go maja do 15-go września.

Bilety kolei Północnej ze zniżką 24% ważne na dni 60. 852 3 3

ochronione od północn. wiatrów wysokiemi górami karpackiemi i lasami szpilkowemi, z łagodnem powietrzem, obfitem w kwasoród, z pięknym i równym parkiem, doskonałe dla **cierpiących na krtań i płuca i dla rekonwalescentów. Modny komfort. Zimne i ciepłe kąpiele, przyrządy pneumatyczne i wziewania, żętyca owcza, mleko górskie, kuracya kefirem.** Urząd telegraf. i poczt. Najbliższa stacya **Krasna przez Weisskirchen.** Wszelkich objaśnień udziela najchętniej

miejski komitet leczniczy.



ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski w Krakowie

utrzymuje na składzie następujące

wyroby kamieniarskie i materyały budowlane

Rury steingutowe, Cement Portlandzki: **Wapno hydrauliczne i Kuffsteińskie, Gips** murarski, **Cegły i płyty szamotowe. Posadzki** cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, **papę** dachową, **dachówki, dreny, żaluzye** żelazne (Rollbalken). **farby do fasad, piece kaflowe, wazony** terrakotowe **płyty i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** salonowe i kościelne. Wielki wybór

gotowych pomników

z piaskowca marmuru, granitu i syenitu. 812 3 0